

Po co mężczyznom węzy w listopadzie? | [Ministerstwo eksperymentuje na czwartoklasistach](#) | Mołdawia decyduje
Wileńska młodzież opowiada historię Romów | Sto lat temu urodził się Andrzej Łapicki | [Jak rozmawiać z dziećmi o śmierci](#)

KURIER WILEŃSKI

16-22 listopada 2024 r.
Nr 43 (129)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Gdzie jest nasze miejsce? Odbyła się konferencja o Polakach na Litwie

W Warszawie w dniach 12-13 listopada odbyła się konferencja „Polacy na Litwie w świetle współczesnych przemian – szanse, wyzwania, zagrożenia”. Zainteresowanie konferencją pokazało, jak bardzo takiego wydarzenia brakowało. Prócz sztandarowych tematów i znanych twarzy – także nieortodoksyjne wnioski i nowi działacze. Udział w konferencji wziął także „Kurier Wileński”.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

16 listopada

1930 – odbyły się wybory do Sejmu III kadencji RP (460 posłów). Frekwencja wyniosła 75 proc., jednak bardzo dużo głosów oddano nieważnych, prawie pół miliona. Odnotowano wiele nieprawidłowości i naruszeń. Wygrał marionetkowy Bezpартyjny Blok Współpracy z Rządem – 247. Np. Klub Ukraiński zdobył 18 mandatów, Koło Żydowskie 6, Klub Niemiecki 5.

17 listopada

1918 – Stalin, komisarz ds. narodowości bolszewickiej Rosji, napisał, że „nie ma dla nas wątpliwości, że potężne fale rewolucji w Rosji i na Zachodzie bezlitośnie zmiotą kontrrewolucyjnych marzycieli w okupowanych obwodach. (...) Kontrrewolucyjna przegrada zostanie zmieciona”. To pisał o Polsce.

18 listopada

1700 – dobiega końca konfederacja olkienicka związana 10 listopada (wspominaliśmy o niej w poprzednim numerze). Pospolite ruszenie szlachty litewskiej, żmudzkiej i inflanckiej kończy hegemonię rodu Sapiehów w Wielkim Księstwie Litewskim. Ostateczna bitwa miała miejsce pod Olkienikami.

19 listopada

1905 – w Łodzi, w zaborze rosyjskim, w kościele św. Krzyża śpiewano pieśni patriotyczne po polsku. Komisarz rosyjskiej policji rozkazał otoczyć kościół. Wojsko otworzyło ogień. Zginęły trzy osoby, aresztowano ponad 450. Wcześniej, w czerwcu tego roku, Rosjanie zabili jeszcze więcej Polaków i Żydów.

20 listopada

1945 – w Norymberdze pracę rozpoczął trybunał, który miał osądzić zbrodniarzy hitlerowskich Niemiec. Julius Streicher, który osobiście nikogo nie zabił, ale napędzał maszynę propagandy III Rzeszy, zobaczywszy na filmie dokumentalnym lampę z ludzkiej skóry, wykrzyknął, że „nigdy w to nie uwierzy”.

21 listopada

1907 – w Wilnie powstaje Teatr Polski, założony przez Nunę Młodziejowską (później Szczurkiewiczową). Tym samym do Wilna, po raz pierwszy od 1864 r., wrócił polski teatr. W owym roku zniknął z wielu przyczyn, nie tylko przez rosyjskie represje, jak przyjęte było pisać. Na to złożyła się też konkurencja niemieckiej sztuki.

22 listopada

1918 – Piłsudski oficjalnie obejmuje władzę z tytułem Tymczasowego Naczelnika Państwa. Było to nawiązanie do tradycji polskich powstań, które miały naczelników. Dla niego niepodległość było dokończeniem dzieła powstania styczniowego. Wynegocjował wtedy, aby niemieccy żołnierze wracali z wojny, omijając Warszawę.



Robert Mickiewicz

Sprawdzian nie tylko dla klas czwartych

Na Litwie mamy dwie dziedziny, które w ciągu tych wszystkich lat niepodległości są poddawane nieustannym reformom. Czytelnicy na pewno zgadli, że mam na myśli ochronę zdrowia i oświatę. Każdy kolejny rząd za sprawę honoru stawia sobie reformowanie tych kluczowych dla każdego obywatela kwestii.

Niestety, sprawy honoru u polityków to czasami rzeczy mające niewiele wspólnego nie tylko z honorem – choćby ostatni casus Viliu Blinkevičiūtė – lecz nawet ze zdrowym rozsądkiem. Nie będę więc próbował tłumaczyć, jak wypadały te reformy. Powiem jedynie, że skoro kolejny rząd bierze się do naprawiania oświaty i ochrony zdrowia, to oznacza, że dzieje się tam źle. Czyli reformy... są potrzebne. Ale skoro maraton reform trwa już ponad 30 lat, to jakoś trudno uwierzyć, że ich inicjatorom udawało się naprawić te nieszczęsne obszary funkcjonowania państwa.

Ustępujący rząd konserwatyistów i liberałów nie był w tych staraniach wyjątkiem. Co więcej, naprawianiem oświaty zajmował się, jeśli można tak powiedzieć, do ostatniego tchu.

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” Anna Pieszeko pisze o kolejnej reformie oświaty. W artykule „Egzamin z języka litewskiego – również dla uczniów klasy czwartej. »To nonsens!«” próbuje znaleźć chociażby minimalny sens decyzji w tej sprawie podjętej przez ustępującą minister oświaty Radvilė Morkūnaitė-Mikulėnienė. „Szok!” – mówi nam posłanka z Ramienia AWPL-ZChR Rita Tamašunienė. „To jest nonsens, znęcanie się nad dziećmi” – komentuje reformę Zofia Matarewicz, dyrektor Szkoły Przedszkola „Wilia” w Wilnie.

Cóż, sprawdzian czeka nie tylko naszych czteroklasistów, których władze zamierzają poddać kolejnej absurdalnej reformie, lecz także całą polską społeczność. To sprawdzian z tego, czy potrafimy po raz kolejny obronić nasze szkoły. Ta reforma, podrzucona w ostatniej chwili nowemu rządowi, to także sprawdzian dla nowej władzy.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbinių g. 4a, 02121-30 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszeko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – regranting”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – regranting”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



DZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOSCI

Zdjęcie tygodnia:
Wyróżnienia dla krzewicieli
języka polskiego »5

Rajmund Klonowski:
Lotnisko Čiurlionisa »6

Antoni Radczenko:
Nudny kraj »6

Piotr Hlebowicz: Jesień
ludów. Ludzie poszli
do urn »7

Ważna konferencja o Polakach
na Litwie »8-9



W Warszawie w dniach 12–13 listopada odbyła się konferencja „Polacy na Litwie w świetle współczesnych przemian – szanse, wyzwania, zagrożenia”. Niektóre perspektywy padły na niej po raz pierwszy.

Ministerstwo eksperymentuje
na czwartoklasistach »10-11



Kolejna przykra niespodzianka od ustępującego kierownictwa resortu oświaty, która rodzi pytania o sensowność tego kroku. Tym razem dotyczy bezpośrednio uczniów klas czwartych szkół mniejszości narodowych – z polskim, rosyjskim i białoruskim językiem nauczania.

Smaki i zapachy dawnej
kuchni »12-17



Dziś jemy, by zaspokoić głód. W domach arystokratycznych i ziemiańskich, szczególnie w czasach sprzed I wojny światowej, był to rytuał.

Pocopotek: Szukaj w samym
środku magazynu! »18-19

Udział dziecka w obrzędach
pogrzebowych »20-21



Śmierć bliskiej osoby to trudne doświadczenie, które rodzi wiele emocji i pytań. Jak wesprzeć swoje dzieci w trudnych chwilach i pomóc im zrozumieć sytuacje związane z żałobą.

Święta pachną
piernikami »22-23



Jednym z wypieków, bez którego nie wyobrażamy sobie świąt, są pierniki. Ciasto piernikowe jest bardzo plastyczne, pachnące i ma długą historię.

Europa czy Rosja?
Wybór Mołdawii »24-25

Niedawno przeprowadzone wybory prezydenckie i referendum konstytucyjne w Mołdawii to dopiero przygrywka do decydującego starcia, czyli przyszłorocznych wyborów parlamentarnych.

Panowie, badajcie się! »26-27

Listopad na całym świecie jest miesiącem solidarności z mężczyznami zmagającymi się z nowotworami gruczołu krokowego oraz rakiem jąder.

Wielki aktor i amant! »28-29



11 listopada minęła setna rocznica urodzin Andrzeja Łąpickiego. Legendarny polski aktor, reżyser, ale także poseł na Sejm RP, przyszedł na świat... w Rydze.

Wileńska młodzież opowiada
historię Romów »30-34



Kilka lat temu były mer Wilna z dumą ogłaszał na Facebooku, że miasto pozbyło się „ciemnego magazynu”, którego wszyscy się bali. Czy wiecie, o czym mowa?

Kandydaci do tytułu

Polak Roku 2024



Renata Brasel

Kierowniczka artystyczna
Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni
i Tańca „Wilia”



Robert Duchniewicz

Prawnik, polityk i samorządowiec,
wiceprzewodniczący LSDP,
od 2023 r. mer
rejonu wileńskiego



Renata Dunajewska

Dziennikarka polskiej
redakcji radiowej litewskiego
nadawcy publicznego LRT



Janina Gieczewska

Wieloletnia redaktorka podręczników,
wieloletnia społeczniczka w ZPL
i innych organizacjach, w latach 2001–
2019 przewodnicząca Polskiej Sekcji
Wileńskiej Wspólnoty Więźniów
Politycznych i Zesłańców



ks. Henryk Naumowicz

proboszcz parafii
w Szumsku



Konstanty Radziwiłł

Były ambasador Rzeczypospolitej
Polskiej na Litwie



Marzena Suchocka

Choreograf Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni i Tańca
„Wilia”



Waldemar Szelkowski

Nauczyciel historii w Gimnazjum im.
Józefa Ignacego Kraszewskiego
w Wilnie



Helena Szymanel

Emerytowana pracowniczka
Litewskiego Centralnego
Archiwum Państwowego
w Wilnie



Dariusz Żybert

Lekarz, prezes Społecznego Komitetu
Opieki nad Starą Rosą, inicjator
corocznych kwest
„Pomnikom Rossy”

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2024”

Zgłaszany kandydat:.....

Imię, nazwisko:.....

Adres:.....

Telefon zgłaszającego:.....

Zgłoszenia (liczba kuponów nie jest ograniczona, w jednej kopercie może być dowolna liczba kuponów) prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji: Birbynią g. 4a, 02121 Vilnius z dopiskiem „Polak Roku 2024”. Kuponów można również wrzucać do specjalnej skrzynki, która jest umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Dane kontaktowe są opcjonalne – w przypadku ich braku zgłaszający nie uczestniczy w konkursie dla głosujących.

Wyróżnienia dla krzewicielek języka polskiego



W programie konferencji „Polacy na Litwie w świetle współczesnych przemian – szanse, wyzwania, zagrożenia”, która w dniach 12–13 listopada odbywała się w Warszawie (piszemy o niej szerzej na s.8–9), przewidziana była wyjątkowa część artystyczna. W warszawskim teatrze Palladium wystąpiła orkiestra „MŁODZI – POLSCY” pod batutą Huberta Kowalskiego, a na scenie pojawili się też wyjątkowi soliści.

„MŁODZI – POLSCY” to artyści z Polski oraz ich rówieśnicy polskiego pochodzenia z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i Niemiec. Orkiestra od samego początku – pierwszy koncert zagrała w 2019 r. – promuje polską kulturę narodową, sięgając przede wszystkim po dzieła polskich kompozytorów urodzonych na Kresach, takich jak m.in.: Stanisław Moniuszko, Ignacy Dobrzyński, Mieczysław Karłowicz, Wojciech Kilar czy Czesław Niemen. Wykonuje utwory nie tylko zgodnie z oryginalnymi partyturami, lecz także w specjalnie aranżowanych wersjach, których autorem jest głównie lider zespołu, maestro Hubert Kowalski. Wsparcie organizacyjne orkiestrze od początku udziela Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Koncert 12 listopada zaszczyliła swoją obecnością marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska. Przed rozpoczęciem koncertu, wraz z Mikołajem Fal-

Wyjątkowy koncert
zabrzmiał pod hasłem
„MŁODZI – POLSCY grają
dzieła rówieśników”.

kowskim, prezesem zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, wręczyła nagrody osobom szczególnie zasłużonym dla promocji polskiej kultury i języka polskiego na Wschodzie.

Laureatkami tych wyróżnień (widocznymi na powyższym zdjęciu) zostały: Anna Kietlińska – prezes podlaskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”; Krystyna Dzierżyńska – prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”; Danuta Szejnicka – prezes Stowarzyszenia Polonistów na Litwie, aktywnie angażująca się w organizację olimpiad polonistycznych oraz konkursów wiedzy o polskiej kulturze i historii; Tereza Dinula – dyrektor Polskiej Szkoły Średniej im. Ity Kozakiewicz w Rydze; Anżela Dubowska – dyrektor Polskiego Przedszkola im. Jana Plater-Gajewskiego w Dyneburgu; Halina Kisłacz – prezes Związku Polaków w Estonii (nieobecna podczas gali).

Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – Wydarzenia i Inicjatywy Polonijne”, za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego. ■

Fot. Bartosz Frątczak



Lotnisko Čiurlionisa

Rajmund Klonowski

W końcu kadencji urzędującego rządu Republiki Litewskiej pojawił się pomysł, by wileńskiemu lotnisku nadać imię Mikalojusza Konstantinasa Čiurlionisa. Ten pomysł może się podobać, może nie podobać, można o nim dyskutować. I szkoda tylko, że w dyskusji pojawia się najbardziej prowincjonalny, umyślowo ograniczony argument – że obcokrajowcy rzekomo nie wymówią nazwy.

Čiurlionis jest największym litewskim kompozytorem, artystą malarzem, poetą, bez którego budzenie się narodu litewskiego do własnej kultury, jak i jej postrzeganie dzisiaj wyglądałyby zupełnie inaczej. A przecież i polski ślad w jego życiorysie nie jest najpośledniejszy. I przykłady podobnych nazw lotnisk mamy również indziej – w Warszawie jest lotnisko Fryderyka Chopina, we Włoszech Leonarda da Vinci, bo każdy chce się chwalić swoimi najwybitniejszymi osobami. Nie słyszałem nigdy, by jakikolwiek Włoch deliberował, czy obcokrajowiec będzie wiedział, że mówi się „dawinczi”, a nie „dafinci” czy jeszcze inaczej. Wychodzi po prostu z założenia, że jak jest wykształcony, to już wie, jak się wymawia, a jak nie wie, to przecież zawsze może zapytać.

Boimy się z obcokrajowcami rozmawiać i im o naszych bohaterach opowiadać. A może po prostu sami nie znamy swojego Čiurlionisa, więc wtedy faktycznie wstyd jego imieniem nazywać jakikolwiek obiekt.

bywający do kraju drogą powietrzną obcokrajowiec. Pod tym względem trudno chyba o lepszego patrona portu powietrznego niż Mikalojus Konstantinas Čiurlionis. A przecież gdyby lotnisko nazwać imieniem wielkiego księcia Giedymina, Władysława Jagiełły, Świętej Jadwigi (mnie się ten pomysł zwłaszcza podoba) czy Adama Mickiewicza, to też będą obcokrajowcy, dla których może to być trudne do wymówienia.

Warto więc może być ze swojego dziedzictwa po prostu dumnym. Zwłaszcza takiego, którego naprawdę nie ma powodów się wstydić, ani przed obcymi, ani swoimi. ■

Argumentacja w stylu: „a co powiedzą obcokrajowcy”, zwłaszcza kiedy żadnego z nich osobiście się nie zapytało, świadczy o jakichś kompleksach, wynikających może z niskiej samooceny; powodujących zarazem, że boimy się z tymi samymi obcokrajowcami rozmawiać i im o naszych bohaterach opowiadać. A może po prostu sami nie znamy swojego Čiurlionisa, więc wtedy faktycznie wstyd jego imieniem nazywać jakikolwiek obiekt – bo jeszcze ktoś zapyta, kto to, i będzie niezręcznie.

Jak słusznie w tej całej dyskusji zauważono, lotnisko jest pierwszym obiektem, z jakim ma styczność przy-



Nudny kraj

Antoni Radczenko

Bardzo lubię polską literaturę faktu. Polski reportaż jest tą rzeczą, z której Polska i Polacy są dumni. Podczas wizyty w polskich księgarniach zauważymy mnóstwo tytułów polskich autorów poświęconych Ukrainie, Rosji, Kaukazowi lub Bałkanom. Jak dotychczas Litwie została poświęcona jedna książka reporterska – „Litwa po litewsku” Dominika Wilczewskiego.

Można oczywiście żywić uraz do polskich autorów, że pomijają nasz kraj, z którym łączyły nas wielowiekowe związki. Ale tak naprawdę dobrze to świadczy o miejscu, w którym żyjemy. Fajnie jest czytać o krajach targanych wojnami i konfliktami, ale nieko-

Nasze bezpieczeństwo jest bezpośrednio zależne od krajów Zachodu. Między innymi od Niemiec, które są bardzo wyczulone na wszelkie przejawy antysemityzmu.

niecznie w nich mieszkać. Litwa, zwłaszcza jej sprawy wewnętrzne, nieczęsto znajduje się na celowniku największych mediów.

Koalicja ze „Świtem Niemna” Remigijusa Žemaitaitisa to zmieniła. Nie jest to żaden powód do dumy. Žemaitaitis zasłynął ze swoich antysemickich wypowiedzi. Teraz może się tłumaczyć w nieskończoność, że chodziło mu wyłącznie o krytykę władz Izraela. Nic to mu nie pomoże, dla Zachodu na zawsze pozostanie antyse-

mitą. Niestety, jest to również rysa na wizerunku całej Litwy. Litwa oraz Polska podczas II wojny światowej były krajami okupowanymi. Nie zmienia to faktu, że na naszych ziemiach została wymordowana prawie cała wspólnota żydowska. Również przy udziale lokalnych kolaborantów... Władze obu krajów włożyły niewiele wysiłku, aby przekonać zachodnich partnerów, że podstawowa wina nie leży jednak po naszej stronie.

Žemaitaitis zniweczył wysiłek wielu litewskich polityków. Litwa od nowa będzie musiała odbudować swoją reputację. Nie wiem, kto dokładnie głosował na „Świt Niemna”. Mówi się, że są to tradycyjne głosy protestu, osób rozczarowanych, takie trafiają się we wszystkich podstawowych siłach politycznych kraju. Faktycznie głosy protestu to składnik elektoratu każdych wyborów sejmowych na Litwie.

Trzeba jednak rozumieć, w jakiej sytuacji politycznej znajduje się nasz kraj i region. Nasze bezpieczeństwo jest bezpośrednio zależne od krajów Zachodu. Między innymi od Niemiec, które są bardzo wyczulone na wszelkie przejawy antysemityzmu. Dlatego zanim się zaprotestuje, warto dwa razy pomyśleć. Litwie życzę szybkiego powrotu do statusu kraju nudnego. ■



Jesień ludów. Ludzie poszli do urn

Piotr Hlebowicz

Ostatnie tygodnie upłynęły pod znakiem ważnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich w kilku krajach na świecie. Oczywiście najważniejszymi z nich były wybory w Stanach Zjednoczonych, gdzie Donald Trump odniósł zwycięstwo nad Kamalą Harris. Jednakże wydarzenia na Litwie, w Gruzji i Mołdawii nie mogą zostać zlekceważone.

W Wilnie władzę stracili konserwatyści na rzecz byłej opozycji – Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej. O ile sytuacja ta nie grozi Litwie żadną destabilizacją i przyszła polityka zagraniczna oraz wewnętrzna pozostaną praktycznie niezmiennie, to zaskoczeniem jest trzecie miejsce ugrupowania „Świt Niemna”. To partia zarejestrowana w styczniu 2024 r. przez jej lidera Remigijusa Žemaitaitisa, przyrównywana przez niektórych do AfD w Niemczech czy Konfederacji w Polsce.

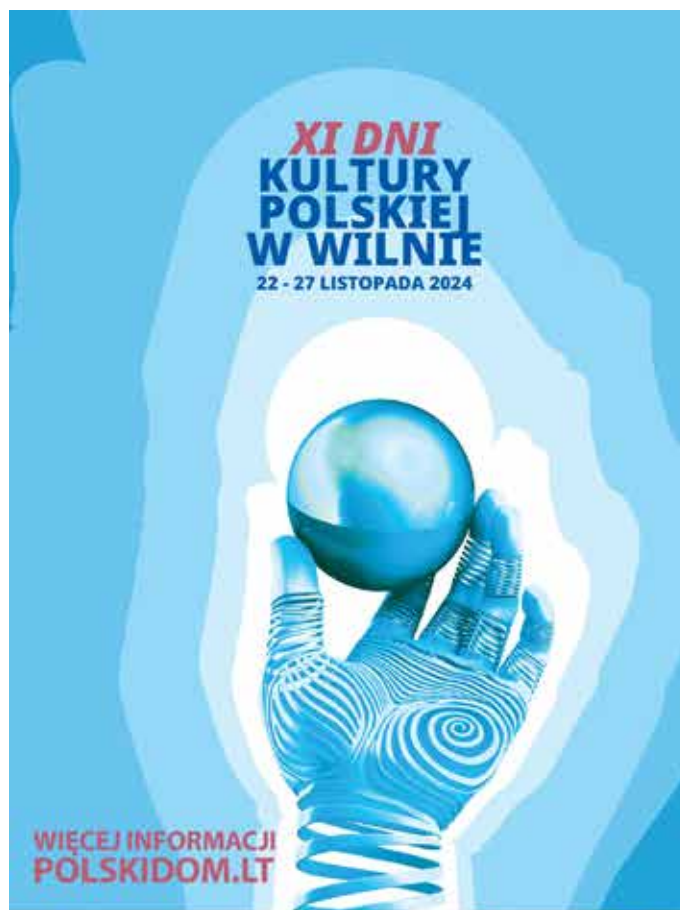
Z kolei skłócona gruzińska opozycja przegrała z rządzącą partią Gruzji Marzenie Bidziny Iwaniszwilego (wielu Gruzinów nazywa to ugrupowanie Rosyjskim Marzeniem...).

O ile w Gruzji scenariusz wyborczy przeszedł po myśli Moskwy, o tyle w Mołdawii Kreml wyrzucił ogromną ilość pieniędzy w błoto.

ta i innych ukraińskich miast z nowoczesnymi centrami miast gruzińskich. Przesłanie było jasne: chcesz pokoju, stabilności, rozwoju – głosuj na nas. Wygrana opozycji – to pewna wojna z Rosją i takie same zniszczenia jak w Ukrainie. Przemycano także zawaolowane przesłanie do społeczeństwa: być może dogadamy się z Rosją w kwestii przekazania Gruzji terenów okupowanych przez Moskwę – Abchazji i Cchinwali.

O ile w Gruzji scenariusz wyborczy przeszedł po myśli Moskwy, o tyle w Mołdawii Kreml wyrzucił ogromną ilość pieniędzy w błoto. Nie pomogły darmowe rejsy lotnicze dla mieszkających w Rosji Mołdawian do Mińska, Baku oraz Stambułu, by „prawomyślnie” zagłosowali przeciwko Mai Sandu. Na nic zdały się podstawione w Naddniestrzu autobusy kursujące do lokali wyborczych po przeciwnej stronie Dniestru, pikniki z darmowym jedzeniem pod konsulatem Mołdawii w Moskwie. Podburzanie Gagauzów także spaliło na panewce. Maia Sandu wygrała, proeuropejskie referendum przeszło pomyślnie. ■

dujący się niewątpliwie pod wpływem Moskwy (miliarder dorobił się na interesach w Rosji i do dnia dzisiejszego prowadzi w Rosji interesy), w czasie kampanii wyborczej skupił się głównie na straszaniu społeczeństwa gruzińskiego wojną z Rosją. Jego ugrupowanie wykorzystywało w czasie kampanii wyborczej wielkie plakaty, na których porównywano ruiny Mariupola, Bachmuta



Ministerstwo Spraw Zagranicznych

PLAKATY WYBORCZE 2024

Województwo Pomorskie



**KURIER
WILEŃSKI**

Prenumerata 2024

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €

Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €

Na rok 40,00 €

**Dla osób niepełnosprawnych
oraz emerytów**

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €

Na rok 93,00 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44, Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius, kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

Konferencja o Polakach na Litwie w Warszawie. Niektóre perspektywy padły po raz pierwszy

Apolinary Klonowski

W Warszawie w dniach 12–13 listopada odbyła się konferencja „Polacy na Litwie w świetle współczesnych przemian – szanse, wyzwania, zagrożenia”. Cel – omówić położenie Polaków na Litwie w dynamicznej sytuacji geopolitycznej. Była to pierwsza tego typu konferencja na tę skalę od długiego czasu.



Andrzej Dera: Robimy wszystko, aby więzi między Polską a Polakami na Litwie były silne i trwałe **Fot. Apolinary Klonowski**

Oprócz sztandarowych tematów, jak zwalczanie propagandy, oświata i prawa mniejszości, na konferencji poruszono też takie tematy jak niesnaski w samym środowisku oraz tożsamość indywidualna. Na ten ostatni temat szczególnie angażująco opowiadała młodzież, której definicja tożsamości Polaka na Litwie odbiega daleko od tej przyjętej w większości organizacji patriotycznych.

Panel młodych wzbudził powszechne zainteresowanie – za sprawą nieortodoksyjnych twierdzeń, które dla części Polaków na Litwie byłyby oburzające. Jednak młodzież miała bardzo konkretne argumenty i podsumowała: „Czy komuś się to podoba, czy nie, czas przestać zaklinać rzeczywistość i powiedzieć, jak jest, a nie jak chcielibyśmy to widzieć”. O tym konkretnym panelu

będziemy pisali szerzej w następnym wydaniu magazynu „Kuriera Wileńskiego”.

W konferencji udział wzięli członkowie społeczności Polaków na Litwie, w tym m.in. dziennikarze, eksperci i naukowcy. Pojawili się też przedstawiciele polskich instytucji, przede wszystkim Senatu RP i MSZ RP.

Cele spotkania

Konferencję zorganizowała Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego (FPPnW), z kolei organizatorem merytorycznym była dr Barbara Jundo-Kaliszewska z Uniwersytetu Łódzkiego, naukowczyni z Ejszyszek. Ukłony słano do byłej ambasador RP na Litwie »

Urszuli Doroszewskiej, pomysłodawczyni tego spotkania.

Konferencję poprowadziła dziennikarka radia „Znad Wili” Renata Widtmann. Powitała zebranych, jednocześnie wskazując na przyczyny i cele spotkania. – Dzisiaj jesteśmy świadkami dynamicznych i nawet dramatycznych zmian na świecie: zagrożenia klimatyczne, nielegalna migracja, agresja Rosji na Ukrainę, eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie, ciągłe napięcia wokół Tajwanu, a w tle rywalizacja USA i Chin. Ostatnie wyniki wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych potęgują niepewność co do przyszłości. Zmiany te nieuchronnie dotyczą społeczeństwa jako całości, ale też poszczególne grupy. Także polska mniejszość na Litwie odczuwa, że każda zmiana wiąże się z ryzykiem, ale jest też szansą na wykorzystanie pojawiających się możliwości – zagała red. Renata Widtmann.

Odniosła się też do ostatnich wydarzeń w polityce litewskiej, m.in. przyjęcia Ustawy o mniejszościach narodowych. – Jako wspólnota powinniśmy reagować na wyzwania i zagrożenia, dostrzegać możliwości i podejmować odpowiednie działania. Przed tygodniem parlament Litwy przyjął Ustawę o mniejszościach narodowych, po 15 latach przerwy. Czy jej przyjęcie wpłynie w istotny sposób na realizację oczekiwań w zakresie szkolnictwa, praw językowych i zachowania tożsamości narodowej? Jak przeciwdziałać prowadzonym przez Rosję działaniom w ramach wojny hybrydowej, dezinformacji w mediach, próbom siania i podsycania konfliktów, również na tle narodowościowym, oraz dyskredytowania systemu demokratycznego i jego instytucji? – kreśliła obszary dyskusji moderatorka.

Nie tylko językiem Polak żyje

Renata Widtmann głos przekazała Andrzejowi Derze, sekretarzowi stanu w Kancelarii Prezydenta RP oraz przewodniczącemu Rady FPPnW. – Robimy wszystko, aby więzi między nami były silne i trwałe. Te więzi buduje się na kilku fundamentach: szkolnictwie, czyli nauce języka polskiego, która

zawsze jest kluczem i podstawą tożsamości narodowej; kulturze, która pięknie różnicuje i pokazuje bogactwo poszczególnych wspólnot mieszkających w danym kraju; a także gospodarce, ekonomii i sporcie, które mają ogromne znaczenie dla rozwoju każdej wspólnoty. Dzięki tym wszystkim dziedzinom aktywności wspólnota może się rozwijać – wskazał Andrzej Dera.

Następnie głos oddano Małgorzacie Sekule-Szmajdzińskiej z Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP. Przywołała ona swoją wizytę w Wilnie, w trakcie której miała możliwość zapoznać się ze szkołami polskimi na Litwie, przypominając o znaczeniu polityki wewnętrznej w formowaniu współpracy.

W konferencji udział wzięli członkowie społeczności Polaków na Litwie, w tym m.in. dziennikarze, eksperci i naukowcy. Pojawili się też przedstawiciele polskich instytucji, przede wszystkim Senatu RP i MSZ RP.

Następnie do powitań gości dołączył ambasador Litwy w Polsce Valdemaras Sarapinas. Zwrócił się do zebranych w języku polskim, zaznaczając, że uczy się go od paru miesięcy – jednak poziom polszczyzny, którą operował, był godny podziwu. – Społeczność polska na Litwie to integralna część naszego narodu. Jej wkład w rozwój społeczeństwa, kultury, polityki i gospodarki jest niezwykle ważny. Współczesne zmiany geopolityczne, procesy globalizacyjne i rosące zróżnicowanie społeczeństw dają nie tylko nowe możliwości, ale stawiają także szereg wyzwań, którym wspólnie musimy sprostać – mówił Sarapinas.

„Polacy dla Litwy nie istnieją. Istnieje Polska”

Po powitaniu odbyła się sesja plenarna pt. „Mniejszość polska w polityce Polski i Litwy” pod moderacją Juliusza Szymczaka-Gałkowskiego. Podczas tej sesji ciekawym spostrzeżeniem, niewypowiedzianym dotychczas wystarczająco głośno, podzielił się prof. Alvydas

Nikžentaitis. – Polacy na Litwie dla Litwy nie istnieją. Są relacje z Polską – zauważył.

Następnie odbył się panel nt. geopolitycznych aspektów Polaków na Litwie. Na nim dr Adam Eberhardt, były dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie, zapowiedział, co może nastąpić w razie rosyjskiego zwycięstwa, które jest dość prawdopodobne na Ukrainie. – Rosyjskie zwycięstwo nie wywoła wcale wzrostu nastrojów antyrosyjskich. Tak samo było w Gruzji. Podobnie w Mołdawii. Co ważne, Rosja stawiając w 2022 r. ultimatum powrotu do granic NATO z 1997 r., postawiła też cel wobec Polski i Litwy. (...) Zaczną powstawać tzw. partie pokoju, które bardziej lub mniej świadomie będą grały w orkiestrze Kremla – zauważył ekspert.

Kolejny był panel nt. dezinformacji, w którym udział wzięli: Ewelina Mokrzecka jako moderator, Joanna Warocha (dyrektor TVP Wilno), Walenty Wojniłło (Wilnoteka), Anna Grygojć (LRT), Rajmund Klonowski („Kurier Wileński”) i Kamil Zalewski (radio „Znad Wili”, Polskie Radio).

Przyjrzymy się z bliska

Więcej na temat konferencji, a szczególnie o panelu młodych nt. tożsamości Polaka na Litwie (a właściwie spektrum tej tożsamości), będziemy pisali w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego”. Skupimy się wtedy na najważniejszych aspektach, które poruszone były na konferencji, a co najważniejsze – na aspektach dotychczas niewypowiedzianych, tymczasem bardzo ważnych.

Po konferencji odbył się XI Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, w którym wziął udział również „Kurier Wileński”. Na zjeździe wybrano nowe władze federacji. Materiał nt. konferencji i zjazdu federacji powstawał równoległe do aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach, to również szczegółowo będziemy opisywali w następnych numerach. Podczas zamknięcia tego wydania magazynu zjazd jeszcze trwa. ■

Egzamin z języka litewskiego – również dla uczniów klasy czwartej. „To nonsens!”

Anna Pieszko

Kolejna przykra niespodzianka od ustępującego kierownictwa resortu oświaty, która rodzi pytania o sensowność tego kroku. Tym razem dotyczy bezpośrednio uczniów klas czwartych szkół mniejszości narodowych – z polskim, rosyjskim i białoruskim językiem nauczania.



Ogólnokrajowe sprawdziany osiągnięć uczniów będą przeprowadzane w formie elektronicznej **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Chodzi o dodatkowy, obowiązkowy sprawdzian z literatury i języka litewskiego, który niespodziewanie został wprowadzony już w trakcie tego roku szkolnego. – Ta decyzja, nie kryję, zaszokowała nas wszystkich – mówiła posłanka Rita Tamašunienė, odnosząc się do wprowadzonych zmian.

Rozporządzenie w sprawie zatwierdzenia harmonogramu i sposobu przeprowadzania ogólnokrajowych sprawdzianów osiągnięć uczniów w roku szkolnym 2024/2025 podpisała minister nauki, oświaty i sportu Radvilė Morkūnaitė-Mikulėnienė w dniu 30 września br. Jak wskazuje data, rozporządzenie zostało podpisane już po rozpoczęciu roku szkolnego. W harmonogra-

mie sprawdzianów, oprócz dotychczasowych z języka ojczystego i matematyki, nieoczekiwanie znalazł się trzeci – z języka litewskiego dla uczniów ze szkół mniejszości narodowych.

Wiadomość o dodatkowym sprawdzianie była dla nauczycieli, uczniów i rodziców całkowitym zaskoczeniem. – Tę wiadomość odebrałam bardzo negatywnie. Uważam, że my, jako nauczyciele, nie zostaliśmy w odpowiedni sposób na to przygotowani. Dowiadujemy się o tym w ostatniej chwili – w styczniu ruszają sprawdziany, a my dowiadujemy się o tym w listopadzie. To jest nonsens, znęcanie się nad dziećmi – zżyma się Zofia Matarewicz, dyrektor Szkoły Przedszkola „Wilia” w Wilnie. »»

Eksperyment na dzieciach

Do dnia przeprowadzenia sprawdzianów zostało niewiele czasu, bo zaledwie kilka tygodni! Data pierwszego, czyli sprawdzianu z języka litewskiego, została wyznaczona już na 21 stycznia.

– To przykład całkowitego nieliczenia się ze społecznością klas początkowych, nauczycielami, uczniami, rodzicami – powiedziała 5 listopada z trybuny sejmowej posłanka Rita Tamašunienė.

Jak podkreśliła, sprawdzian, który „spadł jak śnieg na głowę”, staje się obowiązkowy. Oznacza to, że wszyscy uczniowie klas czwartych obligatoriamente będą musieli składać nie tylko egzamin z języka ojczystego i matematyki, lecz także egzamin z literatury i języka litewskiego w szkołach mniejszości narodowych.

– Oznacza to, że uczniowie, którzy nie wezmą udziału w tym sprawdzianie, nie będą promowani do piątej klasy. (...) Ci zaś, którzy nie złożą go pomyślnie, będą mieli możliwość podejść do ponownego składania po uprzedniej pomocy okazanej przez konsultanta. Kim jest ten konsultant? Niewątpliwie, ten sam nauczyciel. Czy nauczyciel potrafi w ciągu kilku miesięcy zwiększyć szybkość czytania dziecka? Bardzo wątpię – mówiła Rita Tamašunienė.

– Dzieci są traktowane jak króliki doświadczalne i nikt nie zastanawia się nad tym, jakiego stresu doznają. Z kolei nad tym, że ten egzamin będzie bardzo skomplikowany, nasza władza centralnie formująca edukację się nie zastanawia, tylko narzuca harmonogram. Powstaje pytanie, jaką wartość dodaną, poza stresem, stanowi egzamin z języka litewskiego dla klasy czwartej. Przecież postępy i osiągnięcia dzieci według standardów nauczania nauczyciele opisują indywidualnie. Wszystkie te dane są w szkołach. Odpowiedzialna instytucja powinna te informacje zebrać, przetworzyć, wyciągnąć wnioski i przygotować rekomendacje, w jaki sposób można by było ulepszyć nauczanie na poziomie klas początkowych – wskazała posłanka.

Jak podkreśla, takie nieprzedyskutowane z pedagogami i rodzicami



Zofia Matarewicz: Do wprowadzenia sprawdzianu z języka litewskiego społeczność szkolna nie została odpowiednio przygotowana
Fot. Marian Paluszkiwicz

eksperymenty powinny być wprowadzone albo jako próbne, albo całkowicie odwołane.

Kolejny nonsens: forma elektroniczna

Ogólnokrajowe sprawdziany osiągnięć uczniów w tym roku szkolnym, podobnie jak dotychczas, będą przeprowadzane w formie elektronicznej. Odbywają się one już od pięciu lat.

– Jest tu dużo nieprzemyślanych, niedopracowanych rzeczy. Uczniowie czwartej klasy składają sprawdziany przy komputerach. Tymczasem nie mają zajęć z informatyki, nie każde dziecko potrafi odpowiednio posługiwać się komputerem przy wykonywaniu zadań. To jest kolejny nonsens: nie uczymy dziecka korzystać z komputera, ale wymagamy od niego składania sprawdzianu na komputerze. Ponadto czas sprawdzianu jest ograniczony: dziecko musi przeczytać zadanie, zrozumieć je i zapisać odpowiedź. To oczywiście ogromny stres, którego nie ma prawa być. To rozporządzenie trzeba uchylić – uważa Zofia Matarewicz.

Ujednolicony program nauczania jest nieodpowiedni

Nasza rozmówczyni zwraca też uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt. Choć program nauczania języka litewskiego w szkołach mniejszości narodowych i w szkołach z litewskim językiem naucza-



Rita Tamašunienė: Dzieci są traktowane jak króliki doświadczalne i nikt nie zastanawia się nad tym, jakiego stresu doznają
Fot. Marian Paluszkiwicz

nia jest identyczny, ujednolicony, to ta poprzeczka dla dzieci z polskojęzycznych rodzin jest ustawiona zbyt wysoko.

– Nie można porównywać poziomu językowego dzieci z rodzin polskich i rodzin litewskich, ponieważ różnica jest znaczna. Start tych dzieci jest niejednakowy. Dzieci z rodzin polskich dopiero zaczynają poznawać ten język, mają na jego nauczanie zaledwie pięć godzin lekcyjnych. Z kolei w szkołach litewskich mają o wiele więcej, nawet osiem godzin. Pomijam już fakt, że w rodzinach litewskojęzycznych dzieci słyszą ten język od urodzenia, jest to dla nich język ojczysty. Dla naszych dzieci jest to język państwowy, który dopiero zaczynają poznawać. Jest im o wiele trudniej, nie zawsze słyszą ten język w rodzinie czy w innym środowisku. Bardzo często język litewski poznają po raz pierwszy w przedszkolu czy szkole. Dlatego ta wiedza musi być przyswajana stopniowo, etapami – wskazuje Zofia Matarewicz. ■

Takie nieprzedyskutowane z pedagogami i rodzicami eksperymenty powinny być wprowadzone albo jako próbne, albo całkowicie odwołane.



Landwarów, jedna z siedzib rodu Tyszkiewiczów. Czyim zajadano się w landwarowskiej jadalni? Fot. Marian Paluszkiewicz

Smaki i zapachy dawnej kuchni, nie tylko u Tyszkiewiczów

Liliana Narkowicz

Dziś jemy, by zaspokoić głód. W domach arystokratycznych i ziemiańskich, szczególnie w czasach sprzed I wojny światowej, był to rytuał, jedna z form spędzania czasu wolnego, np. na polowaniach, wyścigach konnych czy podczas oglądania domowych przedstawień.

Podczas ubiegłorocznej konferencji naukowej w pałacu Tyszkiewiczów w Połdże wygłosiłam referat o nawykach żywieniowych Tyszkiewiczów rezydujących w XIX w. na Litwie (opublikowany w: „Genealogija, heraldika ir veksilologija”, nr 1 (3)/2023). Moja teza brzmiała, że to, co u kogo stało na stole, zależało nie tylko od sytuacji społecznej i kieszeni gospo-

darza. Wpływały na to także m.in.: moda, religia, ceremonie rodzinne i regionalne, dostępne w kraju produkty żywnościowe, książki kulinarne posiadane w dworskiej bibliotece, a na prowincji – przede wszystkim narodowość kucharza lub kucharki.

Katolicy, zarówno w Polsce, jak i na Litwie, ściśle przestrzegali wielkich świąt i zgodnie z po-

wszechnie obowiązującą tradycją stosownie odżywiali się w okresie postu, karnawału, Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy. W wydawanym przed I wojną światową piśmie „Wieś i Dwór” (1913) napisano: „W starym dworze, modrzewiowym dworze, /Wszystko dzieje się na stary ład/Nic tradycji gwałcić praw nie może,/Choćby tego żądał modny świat”. »

Dziś wiemy, że moda opanowuje nas szybko i niekoniecznie od tej dobrej strony. Wspomnę chociażby popularne, a chętnie jedzone nie tylko przez młodzież – hamburgery czy ostatnio obchodzony na Litwie Halloween, kulturowo przecież zupełnie obcy w naszych stronach.

Kulinarne mody i zwyczaje

Zbudowana w roku 1862 kolej żelazna Petersburg–Wilno–Warszawa znacznie poprawiła dotychczasowe życie obywatelom, skróciła czas przemieszczania się z miejsca na miejsce, zachęcała do wyjazdów zagranicznych w celach edukacyjnych, zdrowotnych i towarzyskich. A jak wiadomo, co kraj to obyczaj, także w zakresie gastronomicznym. Chciało się skosztować, chciało się przenieść coś nowego na własny grunt, chciało się popisać przed krewnymi i przyjaciółmi.

Nowinki dotyczące tego, jak się ubierać w tym czy innym sezonie i jakiego kroju kapelusze sprowadzać z zagranicy, ale i jak nakryć stół oraz

Katolicy, zarówno w Polsce, jak i na Litwie, ściśle przestrzegali wielkich świąt i zgodnie z powszechnie obowiązującą tradycją stosownie odżywiali się w okresie postu, karnawału, Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy.

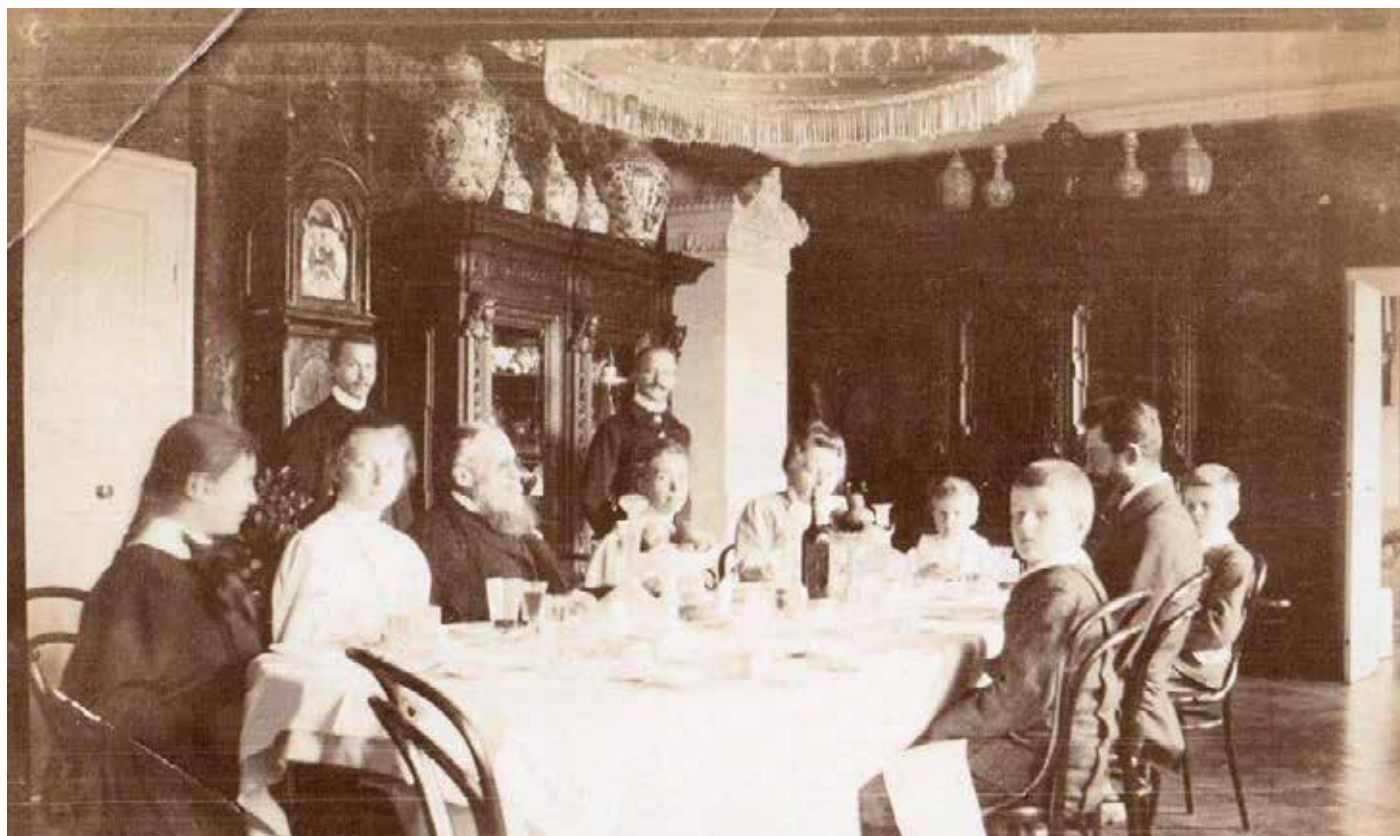
czyż poczęstować gości, by ich zachwycić, rozpowszechniały się również za pośrednictwem takich pism kobiecych, jak: „Bluszcz”, „Kłosa” czy „Wianki”. Znaleźć w nich można było (1885) przepisy na całe zestawy obiadowe: rosół z francuskimi kluszczykami, sztuka mięsa biała z korniszonami, zielona sałata w liściach, potrawka z kur z amoretkami (mleczka z grzbietów wołowych), pulardy z różną (młoda nierozwinięta płciowo kura pozbawiona jajników specjalnie tuczona celem uzyskania delikatnego mięsa), legumina parzona z szodem, czyli sosem zrobionym na bazie jaj i wina.

Mimo że ubrania dla pań na przełomie XIX i XX w. stawały się coraz luźniejsze i frywolniejsze, nadal była modna szczupła sylwetka i głębokie wcięcie w talii. Nic więc

dziwnego, że interesowano się także obiadami „hygienicznymi”, jakoby sprzyjającymi odchudzaniu się. Na przykład w roku 1892 proponowano w tym celu następujący zestaw obiadowy: zupa z wisien z grzankami, ozorki solone z groszkiem, barani-
na podana na ryżu, kaczka pieczona z jabłkiem, krem malinowy.

Mam wątpliwości, czy każdy z nas byłby gotów zjeść (albo nawet tylko spróbować) mózdzki cielęce, amoretki czy zupę z żabich udek. Uwzględnijmy jednak, że w XIX w. zapewne wzbudziłoby zdziwienie arystokratów, a może i oburzenie, gdyby na stół wjechały cepeliny ze skwarkami czy wędzone „świńskie uszy” (ucho wieprzowe), znane dzisiaj na Litwie jako popularna przegrzka do piwa. Nie tylko czasy się zmieniają, ale i nasze upodobania kulinarne. Często decydują o tym warunki historyczne.

A propos, jeden z Tyszkiewiczów, na własną prośbę poczęstowany przez mnie cepelinami, zapytał: „O Boże! A co to?! Bycze jaja?”. Gdy dobrze podjadł, powtórzył za Oskarem Wil-



Młodzi Tyszkiewiczowie z Waki spożywają posiłek u babki Róży Raczyńskiej w Rogalinie Fot. z albumu Katarzyny Raczyńskiej

de'em: „Po dobrym obiedzie nie ma się pretensji do nikogo. Nawet do własnej rodziny”.

Boże Narodzenie na stole

Z dzieciństwa zwykle pamiętamy smaki i zapachy tego, co najbardziej sami lubimy. Podczas ostatniego spotkania (2020) hrabianki Izabeli Elżbiety z Waki Trockiej (obecnie już nieżyjącej) z autorką tego artykułu, podczas którego analizowaliśmy także wspomnienia, listy, pamiętniki oraz relacje innych członków rodziny, doszliśmy do wniosku, że ich przodkowie pod koniec XIX w. trzymali się zasady serwowania 12 potraw na wigilijnym stole (zaś trzy podawane naraz zupy, wedle życzenia zebranych, uchodziły za jedno danie). Były to: zupa z trzech gatunków ryb (dla kobiet), słodka zupa migdałowa (dla dzieci), barszcz czerwony z uszkami grzybowymi (dla mężczyzn), szczupak w szarym sosie przyprawiony białym winem, szczupak (faszerowany) z szafranem i rodzynkami, lin w galarecie,

Mimo że ubrania dla pań na przełomie XIX i XX w. stawały się coraz luźniejsze i frywolniejsze, nadal była modna szczupła sylwetka i głębokie wcięcie w talii. Nic więc dziwnego, że interesowano się także obiadami „hygienicznymi”, jakoby sprzyjającymi odchudzaniu się.

karaś smażony podawany na czerwonej kapuście, okoń duszony podawany z jajkiem, karp (niekrajany) z rusztu z masłem czosnkowym, chuchurki (kulki pasztecikowe z wątróbek rybnych w cieście francuskim), suszone owoce (gruszki, śliwki, wiśnie), kisiel z czarnej porzeczki i malin, galaretki poziome, strucla makowa i orzechy włoskie w miodzie.

Wiadomo, że bliżej Wilna i Warszawy świętowano inaczej aniżeli np. na Żmudzi. A i różnym Tyszkiewiczom w różnych okresach powodziło się niejednakowo pod względem finansowym. Na przykład Helena Tyszkiewiczówna (ur. 1876) z Kretynki (jej wspomnienia zostały złożone w archiwum

Zamku Królewskiego w Warszawie) również zapamiętała trzy zupy podawane na Wigilię w jej domu rodzinnym, w tym jedną na czerwonym winie (dla dorosłych i duchowieństwa). Ponadto trzy gatunki ryb (faszerowany szczupak, gotowany w całości karp i smażone pstrągi),

także trzy desery: kompot z suszu, kisiel i kluski z makiem.

Z kolei Irena Nakó, pasierbica Eugeniusza Stanisława Tyszkiewicza (1901–1990), ostatniego przedwojennego właściciela Landwarowa, zapamiętała opowiadanie babci Maryńcy Tyszkiewiczowej o tym, że wyjątkowym daniem na Boże Narodzenie za jej młodości był cietrzew nadziewany marynowanymi rydzami i owocami w syropie.

Jadanie poza domem

Tradycja tradycją. Nie zawsze jednak jadało się w domu, u krewnych lub osób zaprzyjaźnio- ➤



Zza lady międzywojennej restauracji „Ziemiańska” (Wilno, ul. Mickiewicza 9). Drugi z lewej, to przedsiębiorca-gastronom Aleksander Pytlewicz, współwłaściciel i członek zarządu spółki **Fot. z albumu Jūratė Kiliulienė**

nych. Podczas wyjazdów stołowano się przecież w bufetach przy dworcach, hotelach i pensjonatach. I tylko w przypadku, gdy na dłuższe wyjazdy wynajmowano kwatery prywatne, zabierano ze sobą kucharza, także za granicę. Niestety, bywały problemy, bo w krajach południowych były inne warzywa, owoce, przyprawy. Do tego – problemy służby ze znajomością miejscowych języków, z czego wynikały różne sytuacje, niekiedy wręcz komiczne.

W klubach szlacheckich czy myśliwskich zbierało się męskie towarzystwo ziemiańskie nie tylko na dobrą wódeczkę, ale i na dobre jedzenie. To wszystko sprzyjało i rozmowom, i interesom.

Pierwsze restauracje w Wilnie powstawały przy hotelach. Arystokraci i ziemianie zaglądali do tzw. pierwszej klasy, gdzie tuż przed wejściem nie witał gości „odór tłuszczu, wódki, potu, perfum i tytoniu”. Wybierano więc: „Bristol”, „Europejski”, „Italję”, „St. Georges” lub „Ziemiańską”. Ale i tam poważnie „zaciszne gabinety”. Ewentualnie mocno zakrapiane, a smaczne nasiadówki w „Restauracji Szumana” w Ogrodzie Bernardyńskim.

Na zapleczu, gdy wielki świat, a szczególnie damy, niczego nie mógł zobaczyć, można było zjeść zupę z rurą lub sztukę mięsa z tą samą rurą. Rura to nic innego jak gruba kość ze szpikiem, który się wysysało jako afrodyzjak mający wspomagać męską witalność. Sądzę, że niejedynemu arystokracie pod wpływem apetytu zjadł czasem i kielbasę z duszoną kapustą, i kołduny, i zupę buraczaną z gałkami mięsnymi, powszechnie uważane za dania dla prostaków.

Wpływy rosyjskie, francuskie i inne

Wiadomo, wiek XIX to czasy zaboru rosyjskiego, więc i kuchnia odpowiednia. Już wtedy znane było powiedzenie: „Aby zrozumieć Rosjan, trzeba napić się wódki”. Patriotyzm patriotyzmem, ale jakoś nikt nie odmawiał w Wilnie moskiewskiej soljanki (rodzaj zupy), blinów gryczanych z czarnym kawiozem, kaszy grochowej

i guriowskiej serwowanej z gotowanymi warzywami, filetów białych na parze, boeuf Stroganowa czy astrachańskich kawonów. Popularnością cieszyła się rosyjska ucha – zupa rybna z karasi, okoni i płoci, ale też pierożki z nadzieniem rybnym (rastiegaj).

Trzeba odnotować, że na przełomie wieków XIX i XX na Litwę dotarło już sporo smaków z zagranicy. Serwowano nad Wilią i w domach ziemiańskich: jajka à la pompador, pasztet strasburski, mózg po wiedeńsku, flaki po polsku, pieczeń po husarsku, gulasz po węgiersku, francuską zupę cebulową i piwną. Zawsze jednak ogromnym powodzeniem cieszyła się dziczyzna, gęś z jabłkami, pieczeń wołowa, antrykot z kury i indyczka w borówkach. A nade wszystko ryby: szczupak (sporządzany na pięć sposobów), liny, karasie, san-

Nie zawsze jadało się w domu, u krewnych lub osób zaprzyjaźnionych. Podczas wyjazdów stołowano się przecież w bufetach przy dworcach, hotelach i pensjonatach. I tylko w przypadku, gdy na dłuższe wyjazdy wynajmowano kwatery prywatne, zabierano ze sobą kucharza, także za granicę.

dacze, sielawy, jesiotry, węgorki i świeżo gotowane raki.

Z napojów, mimo licznie sprowadzanych dobrych win z zagranicy, nalewek, likierów i koniaków, na pierwszym miejscu była w Wilnie „starka litewska i biała czysta wódka”. No i oczywiście, jak we wszystkich rosyjskich guberniach, słynne „Klikowskoje”, czyli francuski szampan renomowanej marki Vevue Cliquot.

Niektórzy jadali bez umiaru

Jak wiadomo, w drugiej połowie XIX w. jeszcze noszono gorsety. Niewygodne (deformowały żebra i zostawiały sińce), ale czego kobieta nie zrobi, by ładniej wyglądać? Taka była moda, a i taka zasada: niezamężnym paniom objadać się nie wypadało, szczególnie na przy-

jęciach. Kobietom zamężnym wybaczano wiele (bo nawet publiczne flirtowanie), gdyż powszechne było mniemanie, że gdy się już raz za mąż wyszło, nie trzeba koniecznie dbać o swoją figurę.

Odwołajmy się do relacji naoczego świadka: „Ówczesna moda pozwalała na duże dekolty i obnażone ramiona, ale tylko starszym damom, których zwiędłe tłuszcze nie robiły już na mężczyznach żadnego wrażenia” – zanotowała we wspomnieniach Magdalena Kosak (ur. 1892). Dlaczego więc miały sobie odmawiać przyjemności jedzenia? Jak odnotowała, będąc na przyjęciach organizowanych przez Krystynę Potocką z domu Tyszkiewiczówną (z Waki pod Wilnem), kobiety ówczesne posiadały „zwierzęce żołądki”.

Bez umiaru nakładano na talerze: galantyny, kawior, potrawki z drobiu i kuropatw, wędlinki. Dalej szły ryby, np. sandacze w sosie rakowym lub łososie z rusztu. Mnóstwo zielonej sałaty i warzyw. Potem czerwone płyty polędwicy na gorąco, pieczone, perliczki i kapłony. Po nich bomby lodów, torty i kremy z owocami. No i zgodnie z ówczesnym zwyczajem po słodkim nie podawano owoców, tylko sery z chlebem i świeżymi rzodkiewkami. Na deser – owoce w cukrze (najmodniejsze były winogrona), świeże ananasy i mandarynki. Jednym słowem, same delikatesy.

Dziś jemy, by zaspokoić głód, w domach arystokratycznych i ziemiańskich był to rytuał, jedna z form spędzania czasu wolnego, np. na polowaniach, wyścigach konnych czy podczas oglądania „żywych obrazów” (domowych przedstawień). Obiady prośzone zwykle spożywano późno (za dnia należało zajmować się interesami i majątkami), pomiędzy godziną 18 a 20. Trwały po pięć, sześć godzin.

Do każdego dania serwowano odpowiedni trunk, głównie wina. Każdy decydował sam, które i ile chce pić. O herbatę można było >>

lokaja poprosić w międzyczasie, na lepsze trawienie. Kawę podawano tylko na zakończenie, oczywiście bez cukru, by lepiej smakowała. Kawa słodzona w Wilnie i serwowane do niej słodycze to już moda międzywojenna, gdy cukier stał się towarem powszechnie dostępnym, a w celach komercyjnych lansowano słynne hasło: cukier krzepi.

Co najbardziej smakuje

„Kucharz ten dobry, który pański smak zna” – lubiła powtarzać Stanisława Michałowska, która objęła pieczę nad Tyszkiewiczowskimi żołądkami w majątku Zatrocze po tym, jak odszedł kuchmistrz Francuz. Nie tyle z powodu, że hrabiowie w obliczu I wojny światowej nie byli w stanie mu płacić tak wysokie honoraria jak wcześniej, ile z powodu, że wiele artykułów spożywczych, w tym przypraw i delikatesów sprowadzanych z Francji, stało się na ten czas niedostępnych.

Ale i w międzywojniu, choć majątek był mocno okrojony, a finanse

nadwyrężone, zdarzało się, że na większych przyjęciach łaskotano podniebienia: zupą rakową, kurczakami duszonymi z kurkami w śmietanie, pieczenią cielęcą na wzór francuski (w sosie z wina), sandaczami po alzacku i pasztecikami nadziewanymi mózdzkiem lub po prostu duszonymi mózdzkami podawanymi w konkach.

Zaszyły zmiany tylko co do foie gras, tak bardzo w Zatroczu lubianymi, a do dziś popularnymi we Francji. Chodzi o chorą (mocno stłuszczoną) wątrobę kaczek, które dla delikatnego nadzienia pasztecikowego podawanego na ciepło karmiono na siłę po kilka razy dziennie przez specjalnie wstawianą metalową rurę.

Ktoś powie, że to nieludzkie. Ale przecież ptactwo i bydło szpikuje się dziś antybiotykami, by szybciej rosło. A łososi, które ostatnio tak polubiliśmy, też są karmione (tuczone) sztucznie. Fakt, przed I wojną światową zatrudniano nie tylko specjalistów jazdy konnej, ale i do hodowli bażantów czy podkuchennego, którego zadaniem było łapanie młodych

Na przelomie wieków XIX i XX na Litwę dotarło już sporo smaków z zagranicy. Serwowano nad Wilią i w domach ziemiańskich: jajka à la pompadour, pasztet strasburski, mózg po wiedeńsku, flaki po polsku, pieczeń po husarsku, gulasz po węgiersku, francuską zupę cebulową i piwną.

ptaków w lesie lub parku oraz tuczenie ich dobrymi rzeczami, za nim trafiały na stół hrabiowski.

Wileński mistrz kuchni

Na kulinarnej niwie wileńskiej największe zasługi położył Jan Szyttler, słynny XIX-wieczny kuchmistrz legitymujący się »



Zastawa stołowa, XIX w. Ekspozycja Muzeum – Pałac w Łomnicy k. Jeleniej Góry Fot. Liliana Narkowicz.

szlacheckim pochodzeniem, który w swoim czasie organizował przyjęcia w domach zamożnych i wpływowych rodzin. Także u Tyszkiewiczów. Doświadczenia sztuki kulinarnej nabył przy dworze księżnej Aleksandry Ogińskiej, hetmanowej wielkiej litewskiej.

Szyttler nie był wilnianinem, ale od roku 1820 tu osiadł i mieszkał do końca życia. Zgodnie z zapisem w akcie księgi parafialnej zmarł 6 czerwca 1850 r. Na stronie 706 wydania naukowego pod tytułem „Cmentarz Bernardyński w Wilnie 1810–2010” (Wilno 2013) czytamy: „Szyttler Jan, 1763 – po 1820, słynny kucharz, lokalizacja grobu nieznana”. W opracowaniach encyklopedycznych również podaje się rok urodzenia 1763. Tym informacjom zaprzecza jednak wyciąg z wileńskiej księgi parafialnej, do której udało mi się dotrzeć. Z metryki śmierci wynika, że: Jan Szyttler, szlachcic, zmarł w wieku 78 lat (a więc urodził się w 1772 r?); przyczyną śmierci był udar apoplektyczny; w żałobie pozostawił żonę Antoninę z Łosickich Szyttlerową, córkę Eleonorę i syna Aleksandra; został pochowany na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Stefana.

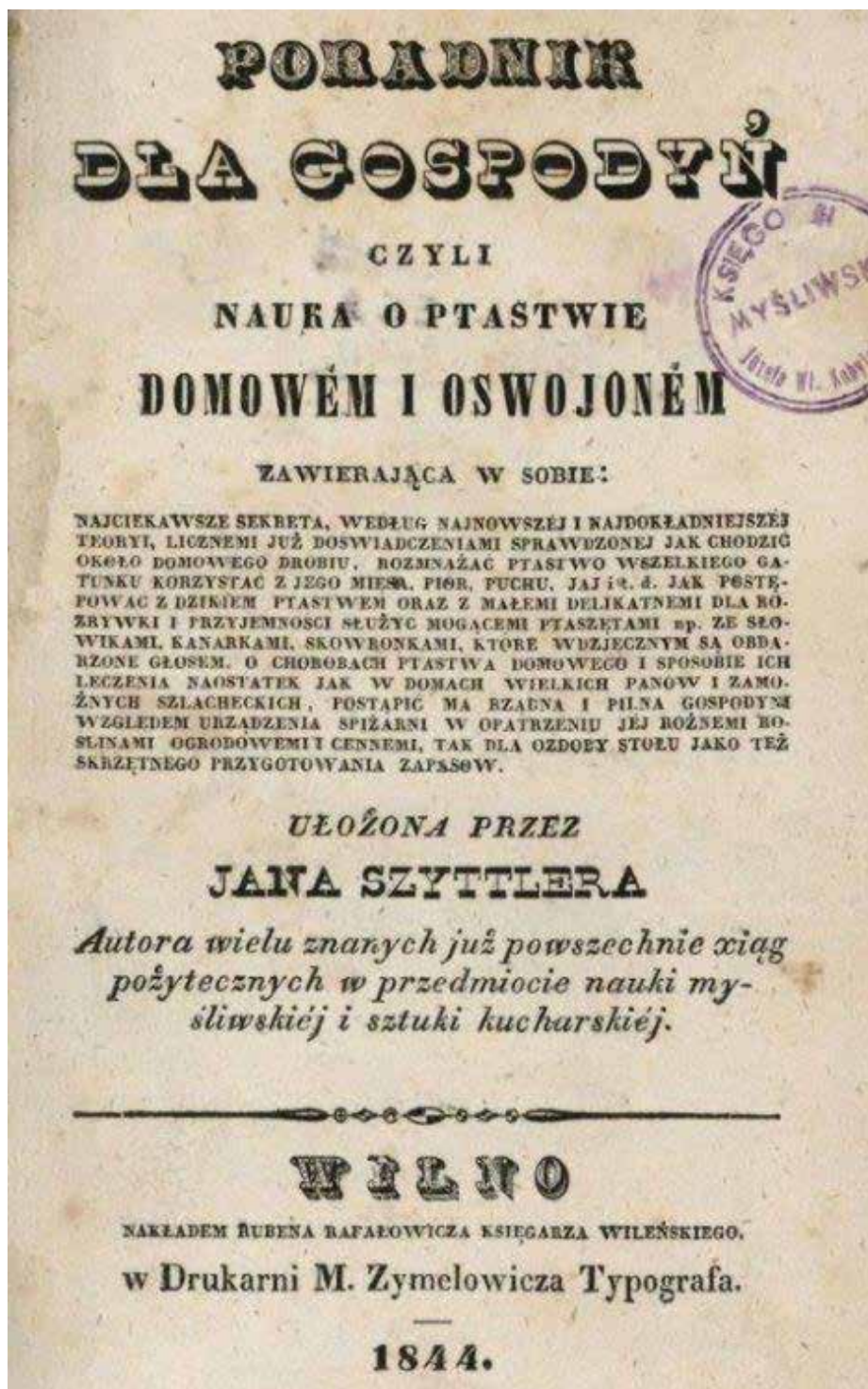
Podczas pobytu w naszym mieście Szyttler zaczął pisać poradniki i książki kucharskie, dzieląc się przebogatym doświadczeniem w zakresie sztuki przyrządzania potraw i należytego przechowywania artykułów spożywczych. Wszystkie drukował w Wilnie. Miały one wielki wpływ na kształtowanie gustów kulinarnych, zarówno mieszczaństwa, jak i szlachty.

Pierwszą była „Kuchnia myśliwska, czyli na polowaniu”, na czym niewątpliwie dobrze się znał, sam często spędzając czas wolny jako myśliwy. Rozgłos przyniosła mu jednak dwutomowa pozycja, z czasem wielokrotnie wznawiana, „Kucharz dobrze usposobiony” (1830). Z tego poradnika kulinarnego przez wiele lat korzystali nie tylko gotujący u Tyszkiewiczów w Wilnie, Landwarowie, Zatroczu, Kretyndze, Poładze, Wace czy Kojranach, ale i w innych dobrach ziemiańskich. Także mieszczaństwo i szlachta, nawet ta biedniejsza, chętnie zapoży-

czała z niej przepisy, bo były w nich także porady, jak karmić dzieci, starców i osoby chore. A to w dobie, gdy medycyna jeszcze raczkowała, gdy nie znano zastrzyków i tabletek, było wielkim atutem i nowinką jednocześnie. Były tam też wskazówki co do tego, jak sobie radzić z żywnością, by się nie zepsuła, jak unikać zatrucia i dyspepsji wątrobowo-żołądkowych.

Nieprzypadkowo, już pośmiertnie wystawiając ocenę jego zasługom, napisano, że książki kucharskie Szyttlera na Litwie (napisał ich w sumie osiem) znacznie podniosły poziom gastronomii na Litwie i „bez zaprzeczenia w kuchniach smak lepszy, a w spiżarniach zaś oszczędność zaprowadziły”.

Czym więc jest jedzenie? Jedzenie jest wizytówką kraju i regionu, częścią składową każdej kultury. ■



Strona tytułowa „Poradnika dla gospodyń” (Wilno 1844) autorstwa Jana Szyttlera
Fot. Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa



Józef Czechowicz. Jesień

Szumiał las, śpiewał las,
gubił złote liście,
świeciło się jasne słońko
chłodno a złociście...

Rano mgła w pole szła,
wiatr ją rwał i ziębił;



opadały ciężkie grona
kalin i jarzębin...

Każdy zmiersch moczył deszcz,
płakał, drżał na szybkach...
i tak ładnie mówił tatuś:
jesień gra na skrzypkach...

Dzieci i ich prawa

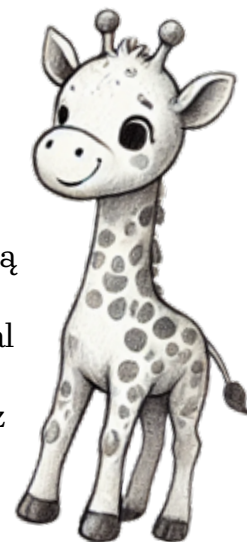
Prawo do nazwiska i pochodzenia – każdy ma prawo do nazwiska i obywatelstwa. Dziecko



po urodzeniu musi być zarejestrowane w Centrum Rejestrów (po litewsku: **Registru Centras**).

Zwierzę, które nie mówi

Najcichszym stworzeniem na świecie jest przypuszczalnie żyrafa, która nie potrafi wydawać głosu. Mimo swojej imponującej, choć łagodnej postaci, żyrafy, w porównaniu z resztą świata zwierzęcego, należą bezsprzecznie do kategorii: „patrz, ale nie dotykaj”. Stojąc niemal na szczycie sieci pokarmowej, żyrafa to taki brat łąta. Chyba że coś ją rozdrażni. Wtedy bez słowa częstuje dobrze wymierzonym kopniakiem, wystarczająco potężnym, by zabić – wydawałoby się, bagatela – lwa!



Coca-cola znika!

Nie wiem, czy płakać, czy rozpaczać, czy też cieszyć się z tej wiadomości, ale muszę przyznać, że byłam zaskoczona. Otóż, moi kochani, wszystko wskazuje na to, że niedługo skończy się era coca-coli! Aż trudno w to uwierzyć, ale to wszystko jest dla naszego zdrowia!

Coca-cola w ostatnich czasach zaczęła znikać z automatów w szkołach we Francji, w Stanach Zjednoczonych, a też w Polsce. Ta „moda” zapukała już do niejednych drzwi na Litwie.

Dlaczego tak się dzieje? Chodzi tu o wasze zdrowie. Słodzone cukrem napoje gazowane zawierają dużo kalorii. Dzieci, które popijają nimi kanapki, tyją szybciej niż te, które wybierają wodę lub sok. Tak właśnie twierdzą naukowcy. Dlatego do szkolnych znaków typu: „nie rozmawiaj na lekcji”, „nie ściągaj”, możemy dołączyć jeszcze jeden: „żadnej coli na przerwie!”.

Książka to dobry i wierny przyjaciel „Dźwięki kolorów” autorstwa Jimmy Liao



W tej zapierającej dech, poruszającej książce młoda niewidoma dziewczyna podróżuje od jednej stacji metra do następnej – odbywając w tym samym czasie podróż w wyobraźni, która zabiera ją do nieprawdopodobnie pięknych miejsc. Pływa z delfinami i opala się, leżąc na grzbiecie wieloryba, fruwa z ptakami i jedzie na stację, gdzie kończy się świat. Francuskie wydanie „Dźwięków kolorów” zdobyło prestiżową nagrodę Ver-sele. Jedną z inspiracji do tytułu był dla Liao wiersz „Wielkie to szczęście” Wisławy Szymborskiej, którego fragment zmieścił w książce jako motto. „Dźwięki kolorów”, wydane po chińsku w 2001 r., zostały przełożone na kilka języków. Książka doczekała się adaptacji filmowej i scenicznej, na jej podstawie powstał też serial TV.

Historia komunikacji na odległość

Mowa ludzka – to pierwsze znane ludziom źródło komunikacji. Gdy mówicie głośno, słyszą was daleko, jeszcze dalej – gdybyście mówili nad wodą (woda odbija fale dźwiękowe i niesie dźwięk daleko). Jednak mimo to zasięg dźwięku ludzkiej mowy jest ograniczony.

Gong – to narzędzie, które stosowano do przekazania informacji. Niestety, dźwięk gongu jest taki sam za każdym razem (jednostajny), nie można go zmienić, dlatego też służy przekazaniu tylko jednej, umownej informacji.

Światło – ogniska (Indianie), później latarki (alfabet Morse'a) pozwalały na wprowadzenie

wielu ustalonych sygnałów (np. ktoś nas atakuje – pionowe ruchy włączoną latarką; inne: poziomy, kołowy ruch itd.). Światło także stanowiło niewielką liczbę przekazów.

Telegraf – wprowadził dużą zmianę w porozumiewaniu się na odległość. Za pomocą impulsów elektrycznych przekazywanych przez rozciągnięty drut telegrafista mógł wysłać skomplikowane wiadomości. Niestety, by wysłać wiadomości, osoba musiała znać się na specjalnym kodzie.

Telefon i faks – ten bezpośrednio przekazywał, na bieżąco ludzką mowę na odległość. Nie wymagał też dużych umiejętności, choć był kosztowny i jego założenie trwało długo ze względu na czas położenia kabla telefonicznego.



Czy wiecie, że...

Na świecie produkuje się już prawie wszystko. Czy wiecie jednak to, że niebawem powstać fabryki produkujące sztuczny deszcz? Mają one pomóc w wytwarzaniu opadów nad Morzem Śródziemnym, w miejscach zagrożonych suszą. W pobliżu wybrzeża zostaną umieszczone materiały silnie wchłaniające energię słoneczną, tzw. wyspy gorąca. Będą wytwarzać prąd u wznoszących się ku górze mas powietrza. Zetknięcie się wilgotnego powietrza z zimnymi warstwami powinno wywołać opady deszczu. Czy uda się ta sztuczka? Zobaczmy.



Ale dowcip!
Pani pyta Mądrałę:
– Która rzeka jest dłuższa: Ren czy Missisipi?
– Missisipi.
– Dobrze. A o ile jest dłuższa?
– O sześć liter, proszę pani.



Każde dziecko inaczej reaguje na wiadomość o śmierci **Fot. Adobe Stock**

Pożegnanie bliskiej osoby. Udział dziecka w obrzędach pogrzebowych

Anna Pawłowicz-Janczys

Śmierć bliskiej osoby to trudne doświadczenie, które rodzi wiele emocji i pytań – również w życiu dziecka. Niedawne odwiedziny grobów bliskich podczas Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego niejednokrotnie wzbudzały refleksje u rodziców, którzy chcieliby wesprzeć swoje dzieci w trudnych chwilach i pomóc im zrozumieć sytuacje związane z żałobą.

W tym artykule odpowiem na najczęściej pojawiające się pytania: jak rozmawiać z dziećmi o śmierci, jak przygotować je do ewentualnego uczestnictwa w pogrzebie oraz jak wprowadzać w katolickie obrzędy pogrzebowe?

Warto rozmawiać z dziećmi o śmierci

Poinformowanie dziecka o śmierci bliskiej osoby wymaga delikatności

i szczerości. Ważne jest, aby używać prostego i jasnego języka, unikać eufemizmów, takich jak „zasnął” czy „odszedł”, które mogą być mylące. Można powiedzieć np.: „Babcia zmarła. To znaczy, że jej ciało przestało działać i nie będzie już z nami, ale zawsze możemy o niej pamiętać i modlić się za nią”.

Każde dziecko inaczej reaguje na wiadomość o śmierci. Niektóre mają wiele pytań, inne mogą się wycofać i okazywać emocje poprzez zachowa-

nie. Ważne jest, aby dać im przestrzeń do przeżywania uczuć i zapewnić, że wszystkie emocje – smutek, złość, a nawet zmieszanie – są naturalne i akceptowane.

Śmierć bliskiej osoby wywołuje emocje, które są dla dziecka trudne do zrozumienia i przetworzenia. W sytuacji, gdy odchodzi ktoś z rodziny – np. dziadek, z którym dziecko miało silną więź – dziecko może nie rozumieć, dlaczego osoba, którą ko- >>

chało, nagle zniknęła. Często pojawia się w nim mieszanka emocji: smutek, niepewność, a czasem poczucie winy. Unikanie tematu śmierci może pogłębiać tę niepewność, a nawet sprawić, że dziecko zacznie myśleć, iż jest odpowiedzialne za to, co się stało. Dlatego warto otwarcie rozmawiać z dzieckiem o śmierci, dostosowując język do jego wieku i możliwości zrozumienia.

Odpowiednio poprowadzona rozmowa może pomóc dziecku zrozumieć, że smutek jest naturalną reakcją na stratę i że nie musi ono obawiać się swoich uczuć. Rodzice mogą wyjaśnić, że pożegnanie jest ważnym krokiem w procesie żałoby. Na przykład można powiedzieć: „Dziadek odszedł, co oznacza, że już nie będzie z nami, ale zawsze będziemy mogli go wspominać i modlić się za niego”. W ten sposób dziecko uczy się, że strata jest częścią życia, a przeżywanie smutku i pożegnania jest naturalnym procesem.

Tradycja katolicka

W Kościele katolickim obrzędy pogrzebowe to nie tylko moment pożegnania, lecz także wyraz wiary w życie wieczne. Uczestnictwo w pogrzebie może być dla dziecka okazją do doświadczenia tej tradycji i poznania rytuałów, które mają głębokie znaczenie w naszej kulturze i wierze.

Dziecko, które towarzyszy rodzinie w modlitwie i pożegnaniu, może lepiej zrozumieć nie tylko samą śmierć, ale też wiarę w to, że bliska osoba przeszła do wieczności. Na przykład podczas mszy świętej żałobnej rodzic może wyjaśnić dziecku, że modlitwa to forma wsparcia dla zmarłego, a cisza i powaga są sposobem okazania szacunku.

Nauka o tradycji katolickiej, która towarzyszy obrzędowi pogrzebowemu, pomaga dziecku lepiej zrozumieć życie i śmierć w kontekście wiary, a także rozwija umiejętność okazywania szacunku. Obserwowanie rytuałów i zachowań dorosłych podczas ceremonii daje dziecku wzór, jak wyrażać żal, szacunek i pamięć o bliskiej osobie, która odeszła.

Czy dzieci powinny uczestniczyć w pogrzebie

Decyzja o zabraniu dziecka na pogrzeb zależy od wielu czynników, takich jak wiek, emocjonalna dojrzałość i gotowość na przeżycie ceremonii. Uczestnictwo w pogrzebie może stanowić dla dziecka okazję do nauki odpowiednich zachowań, wyrażenia szacunku wobec zmarłej osoby oraz okazania wsparcia osobom w żałobie. Wprowadzenie dziecka w tę trudną rzeczywistość powinno być stopniowe i dostosowane do jego wieku, aby umożliwić mu pełniejsze zrozumienie tego, co się dzieje.

Dzieci do około pięciu lat nie rozumieją jeszcze w pełni pojęcia śmierci, a pogrzeb może być dla nich zbyt trud-

Śmierć bliskiej osoby wywołuje emocje, które są dla dziecka trudne do zrozumienia i przetworzenia. W sytuacji, gdy odchodzi ktoś z rodziny, dziecko może nie rozumieć, dlaczego osoba, którą kochało, nagle zniknęła. Często pojawia się w nim mieszanka emocji: smutek, niepewność, a czasem poczucie winy.

nym doświadczeniem. Zazwyczaj nie zaleca się ich udziału w tej ceremonii, jednak można umożliwić im symboliczne pożegnanie się ze zmarłym poprzez prosty rytuał, taki jak zapalenie świecy czy wspólna modlitwa. Dzieci w wieku przedszkolnym, od około pięciu lat, zaczynają już rozumieć, że śmierć jest trwała, choć mogą nie pojmować jej nieodwracalności. Jeśli wyrażą chęć uczestnictwa w pogrzebie, warto je wcześniej przygotować, wyjaśniając, co się wydarzy i czego mogą się spodziewać.

Dzieci w wieku szkolnym, od siedmiu do dwunastu lat, są bardziej świadome pojęcia śmierci i często mają potrzebę pożegnania się ze zmarłą osobą. Przed pogrzebem dobrze jest wyjaśnić im symbolikę ceremonii, zasady zachowania i rytuały, aby czuły się pewnie i wiedziały, jak należy się zachować. Młodzież jest zwykle zdolna do pełnego zrozumienia znaczenia pogrzebu i procesu żałoby. Warto

rozmawiać z nią o emocjach towarzyszących ceremonii oraz o duchowym wymiarze katolickich obrzędów pogrzebowych, co może pomóc im przeżyć ten czas bardziej świadomie.

Każde dziecko przeżywa żałobę inaczej, a odpowiednie wsparcie emocjonalne może pomóc mu zrozumieć i zaakceptować stratę. Udział w pogrzebie, jeśli dziecko jest na to gotowe, to również okazja do nauki wartości, takich jak szacunek, pamięć i wspólnota, które mogą wzmocnić jego więź z rodziną w trudnych chwilach.

Jak rozmawiać o obrzędach pogrzebowych

Przed pogrzebem warto wyjaśnić dziecku, jakie zwyczaje towarzyszą ceremonii oraz czego może się spodziewać podczas poszczególnych etapów pogrzebu.

Czuwanie modlitwne przy zmarłym jest czasem modlitwy i zadumy, podczas którego rodzina i bliscy żegnają się ze zmarłym. Można dziecku opowiedzieć, że jest to moment ciszy, modlitwy i okazania szacunku. Msza święta żałobna stanowi szczególną modlitwę za duszę zmarłego, wyraża nadzieję na życie wieczne. To chwila, w której wszyscy obecni zachowują ciszę, modlą się i myślą o zmarłej osobie.

Następnie, podczas pochówku na cmentarzu, ciało zmarłego składane jest do grobu, co bywa emocjonalnym, ale ważnym momentem ceremonii. Dziecku można wytłumaczyć, że jest to moment ostatecznego pożegnania, a każdy może go przeżyć na swój sposób – poprzez łzy, modlitwę lub symboliczne rzucenie kwiatów na grób.

Śmierć i żałoba są nieodłącznymi elementami życia, które dotyczą każdego, także dzieci. Z odpowiednim wsparciem i zrozumieniem mogą one się nauczyć, jak przeżywać stratę i znaleźć spokój w żałobie. Wprowadzenie dzieci w katolickie obrzędy pogrzebowe i opowiedzenie im o ich znaczeniu jest okazją do poznania ważnych wartości – szacunku, miłości do bliskich oraz nadziei na życie wieczne. ■

Święta pachną piernikami

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Czas leci szybko. Mijają kolejne poniedziałki, ledwie był pierwszy dzień miesiąca, a tymczasem goni nas już pierwszy dzień następnego miesiąca... Nieodczuwalnie, dużymi miękkimi krokami przyjdą święta – przytulne, ciepłe, pachnące pomarańczami, piernikami i choinką.



Ciasto piernikowe jest bardzo plastyczne, pachnące i ma długą historię Fot. Adobe Stock

Okres przedświąteczny wyróżnia się nie tylko błogim oczekiwaniem na święta, lecz także wytężoną pracą. W ramach przygotowań do świąt, kiedy można jeszcze rozłożyć pracę krok po kroku, ułatwiając sobie cały „gorący” okres przedświąteczny, dobrym pomysłem są wcześniejsze wypieki. Przygotowywanie świątecznych keksów bakaliowych, stollenów

czy pierników bardzo często rozpoczyna się już na kilka miesięcy przed świętami. Tak długi czas przygotowania wynika z dojrzewania wyrobów. W niektórych przepisach leżakuje ciasto, w innych – już upieczony wyrób, a w jeszcze innych leżakuje i ciasto, i już gotowy wypiek. Takie wypieki mogą stać się świetnym prezentem świątecznym, dlatego warto to przemyśleć i zaplanować.

Jego Wysokość Piernik

Jednym z wypieków, bez którego nie wyobrażamy sobie świąt, są pierniki. Ciasto piernikowe jest bardzo plastyczne, pachnące i ma długą historię. Różnorodność wyrobów z tego ciasta jest niesamowita: mało znajdzie się narodów, gdzie nie wypiekano ciast lub ciasteczek z miodu i mąki.

Pomimo zniewalającego zapachu mają one tę zaletę, że można je upiec długo przed świętami albo zagnieść ciasto i pozostawić je dojrzewające aż do świąt. Do ciasta dojrzewającego używa się większej ilości miodu naturalnego niż do ciasta, z którego od razu piecze się pierniki, gdyż miód ma właściwości konserwujące. Także ciasto na pierniki można zagnieść nie tylko na miodzie, lecz >>

także dodając naturalne, sztuczne i gęste syropy: złoty jasny, ciemny, klonowy, gęstą glukozę. Do takich pierników dodaje się dużą ilość przypraw korzennych, zwłaszcza goździków, które mają bardzo silne właściwości konserwujące. Oczywiście – zmielonych przed dodaniem.

Pierniki lubią także pieprz – dodawany jest i czarny, i ziele angielskie. Inne przyprawy nierozdzielnie powiązane z piernikami to: cynamon, kardamon, imbir, gałka muszkatołowa, papryka ostra (pieprz cayenne), kolendra, anyż, nawet pokruszony liść laurowy i inne aromatyczne przyprawy, a także mielone gorzkie migdały (jeśli je zdobędziecie), skórka pomarańczowa czy cytrynowa. W jednym przypadku skórka może być w dużym kawałku, wysuszona i następnie zmielona, w innym – skórka starta na świeżo.

W zależności od przepisu ciasto można zagnieść, przełożyć do naoliwionej miski, garnka lub hermetycznego pojemnika, przykryć i pozostawić schłodzone (w lodówce, piwnicy) na czas określony w przepisie. Nawet jeśli w przepisie nie wymienia się czasu dojrzewania ciasta, bardzo dobrze zostawić je przynajmniej na noc, aby nabrało aromatu. Gdy stosujemy miód naturalny, ważne jest zachowanie równowagi miodu i przypraw tak, aby ich zapachy się nie przyćmiewały, lecz stały się bardziej wyraziste i się uzupełniały. Przyprawy do piernika można dobrać samodzielnie albo wykorzystać już przygotowane mieszanki do piernika lub grzanego wina; tylko w tym przypadku należy zwrócić uwagę, aby przyprawy do grzanego wina zostały drobno zmielone.

Twardy czy miękki?

Im twardsze ciasto, tym twardszy będzie upieczony piernik, ale bardzo często taki piernik mięknie, gdy jest przechowywany w szczelnie zamkniętych metalowych puszkach po ciastkach (jeśli nie macie puszek, pierniczki można ostrożnie przełożyć do słoików).

Aby pierniczki zmiękły, na 2–3 dni przed spożyciem do pojemnika można dodać pół jabłka, świeżo obraną skórkę z cytryny lub pomarańczy albo po prostu plaster tegoż owocu. Wtedy pierniczki nie tylko staną się miękkie, lecz także będą pachnieć cytrynami lub pomarańczami. Takie pierniki dekoruje się przed spożyciem. Do dekoracji wykorzystuje się biały lub kolorowy lukier królewski (tzw. icing, czyli lukier zrobiony z białka i cukru pudru), białą i gorzką czekoladę, a także różne posypki, orzechy, drobne cukierki i inne przeróżne rzeczy zależne tylko od wyobraźni.

Pierniki z karmelowymi „okienkami” piecze się przed spożyciem, nie zaleca się ich długiego przechowywania, gdyż karmel bardzo „boi się” wilgoci i może się roztopić.

Piernik staropolski

Jednym z najpopularniejszych przepisów na piernik leżakujący jest przepis na tzw. piernik staropolski, który z drobnymi zmianami pojawia się prawie u każdego blogera kulinarnego i nie tylko.

Oryginalny przepis pochodzi z książki „W staropolskiej kuchni i przy polskim stole”, wydanej pierwszy raz prawie 50 lat temu, autorstwa Marii Lemnis i Henryka Vitry,

Piernik staropolski

Składniki na ciasto:

• 0,5 kg miodu • 400 g cukru • 250 g masła lub smalcu albo ich mieszanki • 1 kg mąki pszennej • 3 całe jajka • 3 płaskie łyżeczki sody oczyszczonej • 125 ml zimnego mleka • 1/2 łyżeczki soli • 2 kopiane łyżki przyprawy do piernika • bakalie (rodzynki, orzechy, skórka pomarańczowa) • 600–700 g powideł śliwkowych do przełożenia

Składniki na polewę:

• 150 g cukru pudru • 200 g masła • 50 g kakao • 50 ml wody

Miód, cukier i tłuszcz podgrzej do momentu połączenia składników, ale masa nie powinna wrzeć. Lekko ją ostudź. Gdy jest zaledwie letnia, dodaj stopniowo mąkę, jajka, sodę oczyszczoną rozpuszczoną w zimnym mleku, sól i przyprawę do piernika. Ciasto można wzbogacić przez dodanie bakalii. Gdyby ciasto lepilo się do rąk, to należy dodać jeszcze trochę mąki (maksymalnie jedną szklanekę, ale lepiej tego nie robić). Z dobrze wyrobionego ciasta uformuj kulę i umieść w chłodnym miejscu, w lodówce, na 4–6 tygodni (najlepiej w kamionkowym garnku przykrytym lnianą ściereczką). Na 3–4 dni przed świętami dojrzałe ciasto podziel na trzy części (wielkość blaszki do pieczenia 20×30 cm) i cienko rozwałkuj (w czasie pieczenia rośnie podwójnie). Piecz przez 15–17 minut w temperaturze 175°C (opcja góra–dół). Odstaw do ostygnięcia.

Placki można przełożyć od razu po ostygnięciu, szczególnie jeśli używasz tylko powideł, albo po 2–3 dniach, czyli jak piernik skruszeje – jeśli przekładasz np. masą orzechową lub budyniem.

Zawsze po przełożeniu placków ciasto zawiń w papier do pieczenia, obciąż całe ciasto deseczką i odstaw w chłodne miejsce (tym razem nie musi być to lodówka). Jeśli przekładasz ciasto, które już leżakowało 2–3 dni, takie „obciążanie” powinno trwać przynajmniej 8–10 godzin. Następnie przekrój ciasto na trzy podłużne pierniki o szerokości 10 cm i każdy polej polewą. Polewa: wszystkie składniki wymieszaj na gorąco – do momentu rozpuszczenia cukru. Po schłodzeniu rozpuszczoną polewą oblej piernik.

czyli... Tadeusza Żakieja, znanego jako Tadeusza Marka, muzykologa, pisarza, publicysty i aktora, człowieka o wielu talentach, który urodził się we Lwowie, tamże skończył konserwatorium, a następnie przeniósł się do Polski. Pod podwójnym pseudonimem „Maria Lemnis i Henryk Vitry” wydawał książki kucharskie i publikował artykuły kulinarne w miesięczniku „Ty i Ja”,

wydawanym w Polsce w latach 1960–1973.

W przepisie ciasto zagniatą się cztery do sześciu tygodni przed świętami, następnie leżakuje w lodówce (bo w składzie ma takie składniki, jak: jajka, masło, mleko), a następnie wypieka się, przekłada się powidłami śliwkowymi i ozdabia czekoladową polewą. Jeśli jeszcze ten piernik nie gości w waszym domu, może już czas go zaprosić? ■



Maia Sandu zawsze mogła liczyć na wsparcie prezydenta Gitanasa Nausėdy Fot. Robertas Dačkus, Irp.lt

Europa czy Rosja? Wybór Mołdawii

Antoni Rybczyński

Niedawno przeprowadzone wybory prezydenckie i referendum konstytucyjne w Mołdawii to dopiero przygrzywka do decydującego starcia, czyli przyszłorocznych wyborów parlamentarnych.

Wygrana obozu europejskiego w Mołdawii jest cenna, ale kampania i głosowania pokazały, jak groźna jest Rosja wykorzystująca wszelkie narzędzia wojny hybrydowej. Najbliższe pół roku w Mołdawii zapowiada się bardzo gorąco.

Rosyjskie zagrożenie

Prezydent Maia Sandu uzyskała reelekcję głównie dzięki rodakom głosującym za granicą. Referendum konstytucyjne zakończyło się wygraną opcji europejskiej o włos, czyli 10,5 tys. głosów, też dzięki mobilizacji diaspory. Rosja za pośrednictwem mołdaw-

skich pełnomocników była w stanie kupić dziesiątki tysięcy głosów.

Dwie tury wyborów prezydenckich i referendum potwierdziły, że Mołdawia pozostaje głęboko podzielona – na dodatek niemal równo na pół – między opcje zachodnią a rosyjską. Próba generalna wypadła z punktu widzenia Moskwy całkiem obiecująco.

Próba generalna, bo o przyszłości Mołdawii zadecydują wybory parlamentarne w przyszłym roku (nie później niż 11 lipca). Kreml będzie dążył do zbudowania większości partii otwarcie prorosyjskich i tych „neutralnych”. Widać już bowiem strategię odkurzenia tzw. mołdawskiego cen-

tryzmu, po uzyskaniu niepodległości w 1991 r. bardzo długo popularnego. To twierdzenie, że najlepiej dla Mołdawii będzie pozostawać pomiędzy Wschodem a Zachodem, balansować między Moskwą a Brukselą, że na tym Kiszyniów najbardziej skorzysta.

Tyle że Mołdawia to nie Szwajcaria. W tym miejscu na mapie Europy nie ma miejsca na neutralność. A jeśli ktoś takiego udaje, to de facto jest w obszarze wpływów Rosji.

Gorzka wygrana

Prezydent Maia Sandu była zdecydowanym faworytem wyborów, »

choćby dlatego, że opozycja nie wystawiła żadnego polityka wagi ciężkiej, a jedynie pozbawionego charyzmy byłego prokuratora generalnego, na dodatek Gagauza z pochodzenia, Alexandra Stoianoglo. W obozie rządzącym panowały nawet ciche nadzieje na zwycięstwo w I turze.

Tak się jednak nie stało. Trzeba było dogrywki. Sandu wygrała 3 listopada z 55,3 proc. wobec 44,7 proc. Stoianoglo, przy frekwencji wynoszącej 54,1 proc. Jednak na terytorium Mołdawii Stoianoglo wygrał z wynikiem 51,1 proc. do 48,8 proc. oddanych głosów przez Sandu.

Obecną prezydent uratowała diaspora. Mołdawscy wyborcy w Europie i Ameryce Północnej poparli Sandu w 82,8 proc., a Stoianoglo w 17,2 proc. Mapa wyborcza bardzo przypominała tę z poprzednich wyborów prezydenckich, parlamentarnych i ogólnokrajowych wyborów lokalnych w Mołdawii od co najmniej 2016 r.

Niewielki, zaledwie trzymilionowy kraj jest podzielony na zwarte strefy preferencji politycznych. Trzy strefy prorosyjskie: na północy, na południu (m.in. autonomiczna Gagauzja) oraz oczywiście separatystyczne Naddniestrze na wschodzie (jego mieszkańcy mogą głosować w mołdawskich wyborach, ale w punktach wyborczych na obszarze kontrolowanym przez Kiszyniów). Między tymi strefami leży strefa prozachodnia ze stolicą. W strefach prorosyjskich dominują socjaliści, komuniści oraz partie oligarchów, z kolei w centrum i na zachodzie kraju – prezydencka Partia Akcji i Solidarności (PAS).

Oligarcha nadal mąci

PAS ma obecnie samodzielną większość w parlamencie. Ma też swojego prezydenta. I ta jedność obozu europejskiego może się okazać szansą w wyborach parlamentarnych. Opozycja jest bardzo zróżnicowana i może być problem ze sformowaniem przez nią większościowej koalicji.

Generalnie zwolenników Moskwy w Mołdawii można podzielić na dwa główne konkurujące obozy: „umiarko-

Mołdawia to nie Szwajcaria. W tym miejscu na mapie Europy nie ma miejsca na neutralność. A jeśli ktoś takiego udaje, to de facto jest w obszarze wpływów Rosji.

wanych” socjalistów (i ich koalicjantów) byłego prezydenta Igora Dodona oraz radykalny blok Pobjeda (Zwycięstwo), kierowany przez oligarchę Ilana Szora, a założony wiosną w... Moskwie. Szor ukrywa się bowiem w Rosji, skazany prawomocnie przez mołdawski sąd i ścigany za ogromne oszustwa finansowe. Jest też zresztą objęty sankcjami USA i Wielkiej Brytanii jako agent FSB. To właśnie Łubianka jest protektorem bloku Szora, natomiast za Dodonem stoi kremlowska administracja.

Co ciekawe, oba obozy różnią się znacznie pod względem strategii i taktyki i nie współpracują politycznie w terenie w Mołdawii. Podobno Moskwa nie była w stanie przekonać Dodona i Szora do połączenia sił. Pytanie, czy nie jest to tylko dezinformacja, a ten podział został przez Kreml sztucznie wprowadzony. Choćby po to, by na coraz ostrzejszej walce Szora z PAS skorzystali właśnie „umiarkowani” socjaliści.

Trudno uwierzyć, żeby mołdawscy pełnomocnicy Moskwy mieli się sprzeciwiać swoim mocodawcom. W końcu Dodon jest stałym bywalcem Kremla, zaś Szor – jako osoba ścigana – jest w pełni zależny od rosyjskich gospodarzy.

Pułapka mołdawskiego centryzmu

Pomysł z kandydaturą Stoianoglo, formalnie bezpartyjnego urzędnika państwowego (wspartego przez socjalistów), mówiącego, że będzie rozmawiał i z Moskwą, i z Brukselą, i z Pekinem, wskazuje, że stratedzy polityczni z Moskwy myśleli przede wszystkim o przetestowaniu popularności „mołdawskiego centryzmu” przed wyborami do parlamentu.

Stoianoglo mówi słabo po rumuńsku (to język oficjalny w Mołdawii), ma ograniczone doświadczenie polityczne i nie ma sieci lokalnych zwo-

lenników, nawet w swoim rodzinnym regionie, ponieważ całą karierę budował jako prokurator w stolicy. Gdyby Moskwa zamierzała teraz przejąć prezydenturę w Mołdawii, szukałaby poważniejszego kandydata.

Rosji nie zależało na wygranej w wyborach prezydenckich, bo realna władza to parlament. Z kolei zachowanie pełni odpowiedzialności za kraj aż do wyborów przez opcję europejską pozwoli obciążać ją za wszystkie problemy Mołdawii, szczególnie gospodarcze, a tych nie brakuje. Jeśli pogorszy się sytuacja frontowa Ukrainy, opozycja będzie mogła wzmacniać przekaz, że Sandu i PAS to „partia wojny”, która na polecenie Zachodu wciąga Mołdawię w konflikt (podobna narracja funkcjonuje w wykonaniu prorosyjskiej partii rządzącej w Gruzji).

Z drugiej strony będzie mieli do czynienia z promowaniem „neutralności”, nie tylko w wykonaniu socjalistów, lecz także oligarchów w stylu Renato Usatîiego, popularnego na północy kraju, czy też udających zwolenników Zachodu polityków w stylu obecnego mera Kiszyniowa Iona Cebana.

Mołdawia jest republiką, w której większość parlamentarna tworzy rząd, zaś kompetencje prezydenta są ograniczone i w większości mają charakter ceremonialny. Fakt, że Sandu rządzi dziś realnie, wynika tylko z tego, że ma swoją większość parlamentarną. Jeśli po przyszłorocznych wyborach powstanie rząd oparty na wrogiej jej politycznie większości, liderka obozu europejskiego będzie miała niewiele do powiedzenia.

Aby zapobiec faktycznemu powrotowi Mołdawii do rosyjskiej strefy wpływów, dużo muszą zrobić Unia Europejska i generalnie kraje Zachodu. Jeśli w ciągu najbliższych miesięcy przeciętni Mołdawianie nie poczują poprawy sytuacji materialnej lub przynajmniej nie zostaną przekonani, że integracja europejska wcześniej czy później taką poprawę jednak przyniesie, to nawet jeszcze większa mobilizacja diaspory nie pomoże utrzymać Mołdawii na zachodnim kursie. ■

Mężczyzno, w listopadzie zapuść wąsy i zbadaj się!

Honorata Adamowicz

Listopad na całym świecie jest miesiącem solidarności z mężczyznami zmagającymi się z nowotworami gruczołu krokowego oraz rakiem jąder. Według danych statystycznych zachorowalność na raka prostaty na Litwie jest jedną z najwyższych w Unii Europejskiej.



Movember (od ang. moustache – wąsy i November – listopad) to nazwa kampanii profilaktyki raka prostaty prowadzonej na całym świecie **Fot. Adobe Stock**

Każdego roku w ramach programu profilaktyki raka prostaty na Litwie wykrywanych jest ponad 3 tys. nowych przypadków tego nowotworu, co stanowi aż 30 proc. wszystkich nowych zachorowań na raka u mężczyzn. Pod względem śmiertelności plasujemy się jednak w Europie w średniej stawce.

– Na całym świecie na tę chorobę umiera rocznie ok. 400 tys. mężczyzn, podczas gdy na Litwie liczba zgonów utrzymuje się na stałym poziomie ok. 70 osób rocznie przez ostatnie 10 lat. Niestety, nie jest możliwe obliczenie liczby zgonów związanych z chorobami wywołanymi przez raka prostaty, takimi jak złamania kości i zdarzenia sercowo-naczyniowe. Obserwuje się niewielką tendencję spadkową umieralności, co jest związane z programem profilaktyki

wczesnego wykrywania raka prostaty – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” dr Aušvydas Patašius, urolog z Narodowego Instytutu Raka.

Wiele metod leczenia

Rak gruczołu krokowego zajmuje znaczące miejsce wśród chorób onkologicznych u mężczyzn – jest to najczęściej diagnozowana choroba w naszym kraju. Przeżywalność, jak to zwykle bywa w przypadku chorób onkologicznych, zależy od stadium zaawansowania: im wcześniejsze stadium, tym lepsze wyniki leczenia. Ma na to wpływ, jak mówi urolog, specyficzne leczenie, które zapewnia dłuższe życie bez progresji choroby. Główną dobrą wiadomością >>

jest to, że nastąpił znaczny postęp w leczeniu zaniedbanych form choroby.

– Na Litwie dostępnych jest obecnie większość nowoczesnych metod leczenia zaawansowanego raka prostaty: od zabiegu chirurgicznego (prostatektomia otwarta, laparoskopowa, zrobotyzowana) po radioterapię lub hormonoterapię, w tym brachyterapię radioaktywną lub precyzyjną radioterapię wiązką zewnętrzną. Niestety, nie wszystkie terapie zaawansowanego raka prostaty są obecnie dostępne, ale istnieje ogólna tendencja do intensyfikacji i indywidualizacji leczenia. Dzięki programowi profilaktyki wczesnego wykrywania raka prostaty zachorowalność utrzymuje się na stałym poziomie, ale frustrujące jest to, że nadal są osoby z zaawansowaną chorobą, których nie można już wyleczyć – zaznacza urolog.

Jak mówi specjalista, rak ten nie daje żadnych objawów we wczesnych stadiach, dlatego tak ważne jest, aby skorzystać z zaproszenia lekarza rodzinnego do wzięcia udziału w programie profilaktyki wczesnego wykrywania raka prostaty. W miarę rozprzestrzeniania się choroby pacjent może odczuwać bóle kości, ogólne osłabienie i wyraźne problemy z oddawaniem moczu.

– Jest to choroba głównie związana z wiekiem, ważne jest, aby poddać się badaniom przesiewowym na czas i wziąć udział w programie profilaktyki raka prostaty, który jest dość wyjątkowy w Europie i który prowadzimy od 2006 r. Istnieje pewien odsetek dziedzicznego raka prostaty, ale nie jest on wysoki. Naszym zadaniem i wyzwaniem jest jednak identyfikacja takich osób. Jeśli mężczyzna po 45. roku życia ma krewnych pierwszego stopnia, którzy chorują lub chorowali na raka prostaty, powinien udać się do lekarza rodzinnego na stosunkowo niedrogi i niewygodne badanie – test PSA – podkreśla dr Aušvydas Patašius, urolog z Narodowego Instytutu Raka.

Nowe pokolenie chce się badać

Prof. Mindaugas Jievaltas, kierownikiem kliniki urologii w Kownie, pracuje w tej dyscyplinie od

ponad 26 lat. Twierdzi, że pacjenci bardzo się zmienili w ciągu ostatniej dekady. – Dorosło nowe pokolenie: bardziej wykształcone, bardziej otwarte i ciekawskie. Era cyfrowa zrobiła swoje. Nierzadko zdarza się, że pacjent przychodzi do lekarza po przeczytaniu informacji na temat choroby – mówi lekarz.

Chociaż nowe pokolenie pacjentów jest bardziej odczytane i odważne, a zabiegi stały się bardziej wyrafinowane, nadal trudno jest pozbyć się błędnych przekonań. Według urologa często zdarza się, że mężczyzna, który czuje się dobrze, nie idzie do lekarza, bo „nie chce szukać u siebie chorób”. Problem ten można jednak rozwiązać, informując społeczeństwo o programie profilaktyki raka prostaty i zachę-

Idea kampanii społecznej Movember jest prosta – przez cały listopad mężczyźni zapuszczają wąsy, nie tylko na znak solidarności, lecz także aby wzbudzić ciekawość otoczenia oraz zapoczątkować dyskusję na temat profilaktyki oraz zachorowalności na nowotwory prostaty oraz jąder.

cając je do terminowych kontroli stanu zdrowia.

Innym problemem, z którego zdają sobie sprawę urolodzy nie tylko na Litwie, ale także w całej Unii Europejskiej, jest strach pacjentów przed badaniem przez odbyć.

Efekty uboczne leczenia

Zdaniem urologa wciąż wielu mężczyzn uważa, że leczenie raka prostaty zawsze skutkuje zaburzeniami erekcji. – Prawda jest taka, że ten efekt uboczny może być spowodowany wyłącznie leczeniem chirurgicznym – mówi prof. Mindaugas Jievaltas. – Dwie trzecie pacjentów doświadcza zaburzeń erekcji po operacji, ale problem ten można rozwiązać za pomocą leków. W razie potrzeby wykonywane są operacje protetyczne, które pomagają zachować życie seksualne.

To samo dotyczy nietrzymania moczu. – Problem ten występuje

u 15 proc. mężczyzn, którzy przeszli operację. W razie potrzeby stosuje się dodatkowe interwencje, po których następuje znaczna poprawa samopoczucia – wyjaśnia lekarz, dodając, że pierwszym celem każdego specjalisty jest wyleczenie choroby, a następnie skorygowanie pozostałych efektów, które wystąpiły.

Profilaktyka jest ważna

Najczęstszym rakiem prostaty diagnozowanym u mężczyzn jest miejscowy rak prostaty. U 40–50 proc. pacjentów nowotwór nie jest bardzo zaawansowany i w takich przypadkach wystarczy jedynie aktywnie monitorować stan pacjenta.

– Objawem zaawansowanego raka prostaty jest ból kości. Zaawansowane stadium występuje w 7–8 proc. wszystkich przypadków raka prostaty. Chcielibyśmy, aby było ich mniej – mówi lekarz.

Jak w przypadku wszystkich chorób onkologicznych największymi czynnikami ryzyka są: palenie tytoniu, brak błonnika w diecie i siedzący tryb życia.

Program profilaktyki raka prostaty (gruczołu krokowego) został uruchomiony na Litwie w 2006 r. Jest skierowany do mężczyzn w wieku od 50 do 69 lat (włącznie) oraz mężczyzn w wieku 45 lat i starszych, jeśli ich ojcowie (dziadkowie) lub bracia chorowali na raka gruczołu krokowego. Data ponownego badania przesiewowego jest ustalana przez lekarza rodzinnego po ocenie wyników badania antygenu swoistego dla prostaty (PSA). Jeśli poziom PSA jest powyżej normalnego zakresu, lekarz rodzinny wyda skierowanie do urologa, który w razie potrzeby przeprowadzi określone badanie, takie jak biopsja gruczołu krokowego.

Fundusz Ubezpieczeń Zdrowotnych zaznacza, że jeśli mężczyzna nie jest w wieku objętym programem, ale martwi się o swoje zdrowie, może swobodnie skontaktować się z lekarzem rodzinnym. Ten, po ocenie stanu zdrowia pacjenta, przepisze mu bezpłatne badanie, a w razie potrzeby skieruje na konsultację specjalistyczną. ■

Wielki aktor i amant!

Sto lat temu urodził się Andrzej Łapicki

Jarosław Tomczyk

11 listopada minęła setna rocznica urodzin Andrzeja Łapickiego. Legendarny polski aktor, reżyser, ale także poseł na Sejm RP, przyszedł na świat... w Rydze. Był dżentelmenem sceny, który aktorstwo wybrał ponoć ze względu na ogrom pięknych dziewcząt studiujących ten kierunek.



Andrzej Łapicki (1924–2012), wybitny aktor i reżyser, szczególne przywiązanie żywił do twórczości Aleksandra Fredry

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Rodzina Andrzeja Łapickiego wywodziła się z Mińszczyzny. Jego pradziad Hektor Łapicki pełnił funkcję wojewody mińskiego w czasie powstania styczniowego. Rodzice, Borys Łapicki i Zofia z Fromontów, poznali się w Moskwie. Po ślubie mieszkali w Finlandii i we Francji, skąd wrócili do Rosji. Po nastaniu rządów sowieckich udali się do Polski.

„Dziadek Antoni już szykował w Warszawie mieszkanie, ojciec dostał etat na uniwersytecie, a mama zajęła się rodzeniem.

Część rodziny była na Łotwie. Chrzcił mnie późniejszy jedyny kardynał w Związku Radzieckim, w kościele św. Michała. Powiedział mamie: »Życzę, aby był prezydentem Polski« Bo też urodziłem się 11 listopada. W kwietniu 1925 r. już byłem warszawianinem i jestem nim do dziś – z przerwą, kiedy to Niemcy wygonili mnie z Warszawy w roku 1944” – pisał Łapicki w 2010 r., na dwa lata przed śmiercią, w jednym ze swoich, cieszących się dużą popularnością, felietonów dla dziennika „Rzeczpospolita”. >>

Teatr i kino

Przed wybuchem II wojny światowej Łapicki uczęszczał do elitarnego Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie. Maturę zdawał już w ramach tajnego nauczania w 1942 r. Miał być prawnikiem lub lekarzem, ale kolega przekonał go do szkoły teatralnej ze względu na „wszechobecność ładnych pańienek”.

Studiował w konspiracyjnym Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej. W podziemnych teatrach recytował m.in. poezję Krzysztofa Kamila Baczyńskiego czy Tadeusza Gajcego. Po zakończeniu wojny uzyskał dyplom w Łodzi u Aleksandra Zelwerowicza. Do 1948 r. był związany z łódzkim Teatrem Wojska Polskiego, w którym debiutował rolą w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Potem przyszedł czas na teatry warszawskie: Współczesny, Dramatyczny, Narodowy, Polski.

W Teatrze Dramatycznym, w 1957 r., Łapicki zadebiutował jako reżyser. „Uśmiech Giocondy” Aldousa Huxleya to pierwsza sztuka wystawiona wedle jego wizji. Z czasem realizował repertuar kameralny, sięgał zarówno po sztuki współczesne („Lucy Crown” Irvinga Shawa), jak i polską klasykę („Skiz” Gabrieli Zapolskiej).

Szczególne miejsce w jego reżyserskim dorobku zajmują interpretacje komedii Aleksandra Fredry. Zrealizował m.in. „Damy i huzary”, „Męża i żonę” czy „Zemstę”. Do historii przeszły zwłaszcza wystawione przez Łapickiego 40 lat temu „Śluby pańieńskie”, w których na pierwszy plan wysunął się rytm i tempo wiersza. Mawiał, że dobry reżyser to taki, którego w przedstawieniu nie widać. Pracę artystyczną w tamtym okresie łączył z funkcją rektora warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, na której wykładał od lat 50. XX w.

Na wielkim ekranie zadebiutował już w pierwszym powojennym filmie „Zakazane piosenki”, ale kino uważał za niespełnioną dziedzinę swojej twórczej działalności. „Poza »Saltem«, »Jak daleko stąd jak blisko« i kilkoma filmami Andrzeja Wajdy, na czele z »Weselem«, które zawsze będzie aktualne, nie wypowiedziałem się jako aktor filmowy w pełni, nie zaistniałem (...) jako reprezentant swojego pokolenia” – podsumowywał swoją karierę.

Widzowie z pewnością są mniej krytyczni. Łapicki pamiętany jest choćby z komedii kryminalnej „Lekarstwo na miłość”, „Lalki”, „Ziemi obiecanej” czy „Panien z wilka”. Niezapomniana jest także jego rola Ketlinga w „Przygodach pana Michała”, czyli serialowej wersji „Pana Wołodyjowskiego”.

Propagandysta i opozycjonista

Łapicki, który walczył w Powstaniu Warszawskim, trzy lata po nim został lektorem Polskiej Kroniki Filmowej. Do 1956 r. czytał w niej propagandowe teksty komunistycznej władzy. „Jak mam się wytłumaczyć z tego głupstwa? Przecież nie stał za mną NKWD-zista z pistoletem. Nigdy nie byłem w partii, jednak za sprawą Kroniki odegrałem niewątpliwie polityczną rolę. Teraz największą karą jest dla mnie

wysłuchiwanie czasem siebie, czytającego te kretyństwa” – mówił po latach.

W latach 80. ub.w. zaangażował się w działania opozycji demokratycznej, dołączył do Solidarności. Po wprowadzeniu stanu wojennego w przejętej przez Służbę Bezpieczeństwa dokumentacji znaleziono korespondencję Łapickiego z Lechem Wałęsą, co przyczyniło się do wzmożenia obserwacji aktora. Ten w tym okresie zaciekle walczył o studentów szkoły teatralnej, współpracował z podziemiem, popierał aktorski bojkot państwowej telewizji. W 1984 r. bezpieka prowadziła rozpracowanie Łapickiego w ramach sprawy pod kryptonimem „Rektor”, zarzucając mu „negatywny wpływ na młodzież studencką i przyczynianie się do dezintegracji środowiska teatralnego”.

Aktor był aktywny w duszpasterstwie środowisk twórczych. W 1987 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie zabrał głos w imieniu artystów na spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II. Dwa lata później z ramienia Solidarności został wybrany do Sejmu kontraktowego. W wyborach zdecydowanie pokonał Jerzego Urbana, ówczesnego szefa telewizji, znenawidzonego rzecznika komunistycznej władzy.

Żony i kochanki

Dwa lata po wojnie, w warszawskim klubie „Albatros”, Łapicki poznał Zofię Chrzęszczewską, aktorkę i tłumaczkę. Była pochodzącą z ziemiańskiej rodziną młodą wdową, której mąż zmarł na gruźlicę. Łapicki ożenił się z nią, adoptując

jej syna z pierwszego małżeństwa, Grzegorza. Po kilku latach para doczekała się córki Zuzanny, przyszłej dziennikarki.

Zofia zrezygnowała z kariery i zgodziła się na rolę pani domu. Co więcej, wybaczła kolejne głośne romanse męża amanta, łączzonego m.in. z Beatą Tyszkiewicz czy Elżbietą Czyżewską.

„Miałem pewne przyzwolenie na szaleństwa, na życie nocno-knajpiane. Poza tym nigdy nie pytała mnie, dokąd idę, skąd wracam i dlaczego o tak późnej godzinie” – przyznawał Łapicki.

Małżeństwo Andrzeja z Zofią przetrwało 58 lat, aż do jej śmierci w 2005 r., którą aktor bardzo mocno przeżył. Unikał spotkań towarzyskich, rzadko pokazywał się publicznie. Chęć do życia przywróciła mu nowa miłość, Kamila Mścichowska, teatrolożka, która przepisywała na komputerze jego felietony. „Ten związek dał mi kopa do życia” – mówił Łapicki.

Problem w tym, że partnerka była młodsza o... 60 lat, co natychmiast zrodziło rozliczne, najczęściej nieprzychylnie komentarze. Para mimo to wzięła ślub w 2009 r., a związek przetrwał do śmierci Łapickiego 21 lipca 2012 r. Pod koniec rozdźwięk między małżonkami był jednak najwyraźniej coraz większy, aktor myślał ponoć o rozwodzie. Ostatecznie, jak się okazało, wydziedziczył młodą żonę, pozostawiając spadek córce i wnuczce. Andrzej Łapicki spoczywa na warszawskich Powązkach. ■



Warsztaty z romską młodzieżą Fot. archiwum Agnieszki Awin

Młodzież opowiada historię Romów na nowej wystawie Muzeum Wilna

Agnieszka Awin

Kilka lat temu były mer Wilna z dumą ogłaszał na Facebooku, że miasto pozbyło się „ciemnego magazynu”, którego wszyscy się bali. Czy wiecie, o czym mowa?

Tak właśnie ówczesna władza dehumanizowała romskie osiedle w dzielnicy Kirtimai (dawna polska wieś i stacja kolejowa Porubanek), które systematycznie znikало z krajobrazu miasta, aż do ostatecznej rozbiórki w 2020 r.

Dziś, cztery lata później, młodzi Romowie, którzy dorastali w Parubance (tak sami Romowie nazywali swoje osiedle), decydują się przejąć narrację i opowiedzieć własną historię na swoich zasadach. Wystawa nie tylko przywraca pamięć o dawnym osiedlu, ale przede wszystkim kwestionuje utarte stereotypy i podważa sposób, w jaki

miasto traktuje swoich marginalizowanych mieszkańców.

Proces tworzenia wystawy

Twórcy spędzili rok na zbieraniu materiałów, rozmowach i debatach, starając się uchwycić to, co dla wielu było nie tylko fizycznym miejscem, lecz także symbolem jedności i tradycji. Wystawa opiera się na nagraniach ustnych historii, przeglądzie archiwów rodzinnych oraz wspomnieniach, które młodzież zebrała we współpracy ze specjalistami. Dla młodych twór-

Twórcy spędzili rok na zbieraniu materiałów, rozmowach i debatach, starając się uchwycić to, co dla wielu było nie tylko fizycznym miejscem, lecz także symbolem jedności i tradycji. Wystawa opiera się na nagraniach ustnych historii, przeglądzie archiwów rodzinnych oraz wspomnieniach. »

Celem wystawy jest nie tylko zachowanie historii, lecz także walka ze stereotypami i uprzedzeniami, które przez wieki narastały wokół społeczności Romów. Wystawa zachęca widzów do zobaczenia Romów nie przez pryzmat społecznych uprzedzeń, lecz jako społeczność pełną różnorodności i bogatą swoimi tradycjami.

ców wystawa to także osobista podróż w głąb własnej tożsamości. Przedstawia ona historię Romów widzianą oczami młodego pokolenia, które zmagają się z pytaniami o przeszłość i przyszłość swojej wspólnoty.

Aktywny udział w przygotowaniu wystawy biorą dwie siostry, Liza i Luiza Ucaevy, które dorastały na Parubance. Dla Luizy nadchodząca wystawa ma szczególne znaczenie – to nie tylko sposób na zachowanie rodzinnej historii, lecz także na przekazanie starszemu pokoleniu, że współczesna młodzież romska troszczy się o tradycje i wspólnotowe wartości.

– Wiem, że starsze pokolenie nas widzi i obserwuje. Mogą być dumni ze swoich wnuków i wnuczek, którzy dbają o przyszłość naszego narodu – mówi Luiza. – Staramy się zmieniać stereotypy na nasz temat. Mam nadzieję, że wystawa przyciągnie odwiedzających i choć trochę zmieni ich zdanie o Romach.

Liza koncentruje się na integracji historii, tradycji oraz żywego, dynamicznie rozwijającego się dziedzictwa. Podkreśla, że celem wystawy jest ukazanie, iż romska kultura nie zamyka się wyłącznie w przeszłości, lecz jest aktywnym i rozwijającym się dziedzictwem. Chce, aby odwiedzający dostrzegli, że Romowie to nie tylko społeczność borykająca się z wyzwaniami, ale także źródło siły, kreatywności i inspiracji dla młodego pokolenia.



Siostry Liza i Luiza w dzieciństwie na Parubance, lata 2000. Fot. archiwum rodzinne



Warsztaty z romską młodzieżą Fot. archiwum Agnieszki Awin

Historia nie tylko Romów

Ekspozycja w Muzeum Wilna jest nie tylko refleksją nad utraconym domem, lecz także próbą przedstawienia Romów jako integralnej części historii Wilna. Twórcy wystawy podkreślają, że to miejsce było istotnym elementem krajobrazu kulturowego miasta, a społeczność Romów – jego nierozdzielną częścią.

Wielu mieszkańców Wilna pamięta Parubankę w negatywnym, kryminalnym kontekście, jednak niewielu zdaje sobie sprawę, że to miejsce było przede wszystkim domem dla romskiej społeczności, której ponad połowa mieszkańców stanowiły dzieci do 18. roku życia. Ci właśnie młodzi ludzie dzięki zaangażowaniu w wystawę mogą poczuć, że są częścią czegoś większego, a ich przeżycia i wspomnienia są ciekawe dla innych.

Antropolożka Živilė Miežytė, jedna z kuratorek wystawy, repre-

zentująca Muzeum Wilna, gdzie ekspozycja się odbędzie, podkreśla znaczenie tej współpracy dla przeciętnego mieszkańca miasta. Wierzy, że wystawa będzie zaproszeniem do zrozumienia, iż w Wilnie mogą współistnieć różne poglądy i różne interpretacje tego samego miejsca czy wydarzenia.

– Parubanka jest jednym z tych miejsc Wilna, które są owiane mitami i stereotypami – mówi Miežytė. – Dla większości osób nie kojarzy się z domem ani codziennym życiem. Publiczna kryminalizacja tego miejsca prowadzi do stygmatyzacji jego mieszkańców, ich wykluczenia, braku zaufania i dyskryminacji. Nasze muzeum stara się być

Ekspozycja w Muzeum Wilna jest nie tylko refleksją nad utraconym domem, lecz także próbą przedstawienia Romów jako integralnej części historii Wilna. Twórcy wystawy podkreślają, że to miejsce było istotnym elementem krajobrazu kulturowego miasta.

przestrzenią, gdzie spotykają się różne perspektywy i opinie, gdzie można nawiązać dialog. Chcemy, aby ta wystawa przede wszystkim pokazała Romów jako równoprawnych współobywateli i sąsiadów, których historie są istotne i którzy mają coś do powiedzenia.

Odrzucenie stereotypów

Celem wystawy jest nie tylko zachowanie historii, lecz także walka ze stereotypami i uprzedzeniami, które przez wieki narastały wokół społeczności Romów. Wystawa zachęca widzów do zobaczenia Romów nie przez pryzmat społecznych uprzedzeń, lecz jako społeczność pełną różnorodności i bogatą swoimi tradycjami.

Luiza podkreśla, że jest dumna z tego, kim jest, i chce o tym mówić głośno. Dla niej romska kultura to przede wszystkim rodzina, szacunek dla starszych, wzajemne wsparcie, a także obecność bliskich: braci, sióstr, ciotek i dziadków, którzy zawsze są »



Fragment obozowiska romskiego, lata 30. XX w. Fot. Muzeum „Aušra” w Szawlach

obok. To właśnie te rodzinne wartości pomagają przetrwać uprzedzenia i stereotypy wobec Romów.

Liza, siostra Luizy, dodaje, że bycie młodą Romką we współczesnym świecie to nieustanne balansowanie pomiędzy tradycjami a współczesnym życiem. Dla niej ważne jest zachowanie romskich tradycji, ale jednocześnie pragnie czuć się pełnoprawną częścią litewskiego społeczeństwa. Obie siostry zgadzają się, że stereotypy wciąż silnie zakorzenione są w naszym społeczeństwie.

– Ludzie często błędnie rozumieją naszą kulturę, i stąd powstają uprzedzenia. Oceniają nas przez pryzmat utartych schematów, nie dostrzegając naszej unikalności i osobowości – mówi Liza.

Co dalej ze społecznością Romów? Młode pokolenie zмага się z problemami wynikającymi z rozbitcia wspólnoty po rozbiórce Parubanki, a także z nowymi wyzwaniem współczesnego świata. Młodzież zaangażowana w tworzenie wystawy widzi w tym projekcie szansę.

Wsparcie instytucji

Wystawa o Parubance nie powstałaby bez znaczącego wsparcia finansowego i merytorycznego wielu instytucji, które dostrzegły wartość przywrócenia tej ważnej części historii Wilna. Dzięki zaangażowaniu: Departamentu Mniejszości Narodowych, Samorządu Miasta Wilna, British Council, Litewskiej Rady Kultury, „Atviros Lietuvos fondas” oraz

unijnego programu Erasmus+, młodzi Romowie mogą przekształcić swoje wspomnienia i historie w pełnowymiarową ekspozycję. Przedstawiciele tych instytucji podkreślają znaczenie takiej inicjatywy zarówno jako kroku ku integracji, jak i jako inspiracji dla innych mniejszości.

Dr Simona Beliūnė, wicemerkis Wilna, podkreśla znaczenie wystawy jako narzędzia edukacyjnego, które może przyczynić się do zmiany społecznych postaw wobec Romów. – Liczymy, że wystawa przedstawi pełne spektrum doświadczeń – zarówno pozytywne aspekty, jak i trudne, często pomijane fakty – mówi Beliūnė.

– Tylko obiektywna narracja ma szansę dotrzeć do odbiorców »



Kolaż zdjęć z Parubanki autorstwa portugalskiej artystki Marianny Vargas, lata 90. Fot. archiwum artystki

i działać jako skuteczne narzędzie edukacyjne. Badania i codzienne obserwacje pokazują, że poziom dyskryminacji wciąż jest wysoki, ale dzięki takim inicjatywom może on ulec zmianie na lepsze. Jako wielokulturowe miasto, które poważnie podchodzi do kwestii praw człowieka, stawiamy na tolerancję i integrację – są to ambitne cele, które wymagają wysiłku i czasu, a ta wystawa, wraz z innymi działaniami, powinna pomóc je osiągnąć – kontynuuje Beliūnė.

British Council, jako główna instytucja wspierająca wystawę, zwraca uwagę na rolę, jaką odgrywa młodzież w tworzeniu tej ekspozycji. Przedstawiciele organizacji podkreślają, że aktywizacja młodzieży, zwłaszcza tej pochodzącej z mniejszości narodowych, jest kluczowa dla budowania bardziej inkluzywnego społeczeństwa.

Martyna Kindurytė, przedstawicielka British Council, dodaje: – Zaangażowanie w działalność kulturalną postrzegamy jako niezwykle istotne dla rozwoju młodego człowieka, ponieważ jest to doskonały sposób na otwarcie młodych oso-

bowości, pomoc w zdobyciu pewności siebie i umożliwienie im pełnego rozwoju. Działalność kulturalna i artystyczna uczy przywództwa, współpracy, rozwija myślenie krytyczne, zachęca do lepszego poznania siebie, tworzy warunki do refleksji nad własnymi doświadczeniami i światem wewnętrznym.

Wyzwania dla następnych pokoleń

Na zakończenie wystawa w Muzeum Wilna stawia pytanie: co dalej ze społecznością Romów? Młode pokolenie zmagają się z problemami wynikającymi z rozbitcia wspólnoty po rozbiórce Parubanki, a także z nowymi wyzwaniami współczesnego świata. Młodzież zaangażowana w tworzenie wystawy widzi w tym projekcie szansę na zachowanie swojej tożsamości i dziedzictwa, jednocześnie poszukując swojego miejsca w dzisiejszym społeczeństwie.

Luiza podkreśla: – Nie wyobrażam sobie, jak mogłabym odwrócić się od swojej wspólnoty, od historii mojego narodu i naszych tradycji.

Pradziadkowie, babcie, mamy – wszyscy oni doświadczyli tak wiele wykluczenia i odrzucenia, ale mimo to przekazali nam nasze wartości i tożsamość. W imieniu i ku pamięci przodków, nasza młodzież powinna być dumna z tego, kim jest, i dążyć do zmiany na lepsze.

Liza, patrząc w przyszłość, mówi o potrzebie równouprawnienia i otwartości: – Chcę, aby w społeczeństwie było więcej wiedzy i zrozumienia wobec Romów. Pragnę, żeby mój głos był słyszany, aby ludzie widzieli mnie taką, jaką naprawdę jestem – osobą o wiele bardziej wyjątkową, niż mogą to sugerować stereotypy. ■

Wystawa zostanie otwarta dla zwiedzających **24 stycznia 2025 r.** w Muzeum Wilna przy ulicy **Vokiečių 6**. Będzie to wyjątkowa okazja, aby spojrzeć na historię Parubanki i poznać jej mieszkańców z perspektywy, której często brakuje w publicznej narracji.



Romowie handlujący końmi na Kalwaryjskim Rynku, 1979 r. Fot. Centralne Archiwum Państwowe Litwy

TEATR · WIERSZALIN ·
POLSKA

TAŃCZYĆ KONRADA



PROGRAM WYDARZEŃ „Tańczyć Konrada” na Wileńszczyźnie

Filia UwB w Wilnie 20·XI·2024 r.

17:00 Prof. dr hab. Jarosław Ławski - „Dziady”;
wyobrażenia poety, słowo, wizja teatralna.

17:30 „Dziady - Noc Druga” Teatru Wierszalin
- projekcja Teatru Telewizji TVP. Po
projekcji spotkanie artystów z widzami.

Ratusz Wileński 21·XI·2024 r.

18:00 Wernisaż wystawy fotograficznej
Magdaleny Rybji „Tańczyć Konrada”

19:00 Koncert fortepianowy muzyki F.Chopina
w wykonaniu Aleksandry Świąt

Sala Teatr. Uniwersytetu Wileńskiego 22·XI·2024 r.

18:00 Spektakl teatralny „Tańczyć Konrada”

19:30 Spotkanie artystów z widzami

Sala Teatr. Uniwersytetu Wileńskiego 23·XI·2024 r.

18:00 Spektakl teatralny „Tańczyć Konrada”

19:30 Spotkanie artystów z widzami

Pałac Balińskich w Jaszcznawach 24·XI·2024 r.

14:00 Koncert fortepianowy muzyki F.Chopina
w wykonaniu Aleksandry Świąt

Centrum Kultury w Solecznikach 24·XI·2024 r.

16:00 Wernisaż wystawy fotograficznej
Magdaleny Rybji „Tańczyć Konrada”

17:00 Spektakl teatralny „Tańczyć Konrada”

18:30 Spotkanie artystów z widzami

www.wierszalin.pl

PARTNERZYPROJEKTU „TAŃCZYĆ KONRADA NA WILEŃSZCZYZNIE”



Ministry of Culture and National Heritage
Republic of Poland

Projekt „Tańczyć Konrada na Wileńszczyźnie” finansowany jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Rzeczypospolitej Polskiej w ramach programu „Kulturalnie inspirująca”